

www.naszdom.rzeszow.pl

NASZ DOM RZESZÓW

SIERPIEŃ 2009

NR 46

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

Nr 8(46)

ROK V

ISSN 1895-2046

Indeks 213039

Cena 3 zł

do nabycia
w kioskach
RUCH

VAT 0 proc.



Balon nad ratuszem w Rzeszowie na starcie 18. Rzeszowskiego Rajdu
Samochoodowego – Karpackie >> str. 4

Fot. Rafał Bać

W NUMERZE:

- 5 LIST DO PREZYDENTA
- 6 MIGRACYJNE DROGI
Tomasz Kwiatkowski
- 7 SŁOWO HONORU
Dorota Dominik
- 7 SOLINA
Edward Słupek
- 8 LIPCOWA POSUCHA
Bogusław Kobisz
- 8 SŁOWACKI W RZESZOWIE
Andrzej Szypuła
- 9 WIELKA GENEALOGIA
MINAKOWSKIEGO
Władysław Serwatowski
- 9 TAKA SZKOŁA
Ryszard Zatorski
- 11 RZESZÓW JACKA FISCHERA
Stawomir Kraiński
- 12 RZESZOWSKIE ANIOŁY
Bogusław Kotula
- WERS – magazyn literacki
Wiesław Zieliński • Ryszard Sziler • Jan Belcik • Regina Nachacz • Marta Gdula-Żukowicz • Józef Janowski
- 13 SREBRNY CZWOROKĄT
Piotr Rędziniak
- 13 MAŁENKIE GWIAZDECZKI
Piotr Biernacki
- 14 TESKNOTA DO ŻYCIA GODZIWEGO
Zofia Brzuchowska
- 15 KRONIKA LITERACKA
Adam Decowski
- 15 NATCHNIENI BIESZCZADEM
Bogusław Kobisz
- 16 ZAGRAJĄ W BRAZYLII
Adam Podolski
- 17 POLSKIE SIATKARKI
Wiesław Zieliński
- 17 AWANS DO JAPONII
Justyna Róg
- 18 NOTATNIK TERTRYKA
Daniel Czarnota
- 18 WIROWANIE NA PLANIE
Roman Małek
- 19 WYMARZONE PRZEDSZKOLE
Jerzy Maślanka
- 19 FRASZKI
Adam Decowski

NASZ DOM RZESZÓW

WYDAWCA:

Stowarzyszenie Nasz Dom – Rzeszów

Nakład: 5 tys. egz.

REDAGUJE ZESPÓŁ

Redaktor naczelny: Jerzy Maślanka
tel. kom. 602 377 303

Redaktor wydania: Ryszard Zatorski
r.zatorski@interia.pl tel. 507 004 026

Redakcja techniczna: Ryszard Świątoniowski,
Grzegorz Wójtowicz, Wojciech Borkowski
Projekt graf., skład: RS DRUK – Studio DTP
Druk: RS DRUK Sp. z o.o.

Adres redakcji: 35-082 Rzeszów,
ul. Podgórska 4, tel./fax (017) 85 40 790
e-mail: rzeszow@rsdruk.pl
www.naszdom.rzeszow.pl

MOJE REFLEKSJE



Jerzy Maślanka

DYMIĄ KOMINY

Liczą się fakty, liczą się czyny.
I rząd to wszystkim docenia.
Patrzcie jak wszędzie rosną kominy,
takie nie-do-u-wie-rze-nia.

Wprawdzie cuchnący dym z nich nie idzie,
co pląga jest środowiska,
one niezwykle są w polskiej „bidzie”,
bo to płacowe igrzyska.

Górnik, co pięknie wyrobił przodek,
a hutnik natopił stali,
wiedzą, że z ciężkiej ich pracy „miodek”
szefowie spółek „złizali”.

Kryzys – padają firmy, fabryki,
do garnka włożyć co nie ma.
Mottem skarbowej jest polityki:
prezesom należy się premia.

Rady nadzorcze, kochane moje,
wy zawsze jesteście w potrzebie.
Dajecie chętnie, ale nie swoje,
skubiecie również dla siebie.

Dawniej sekretarz, kiedy się „stawiał” –
to portki mu się trzęsły.
Robotnik mówił – co on wyprawia,
dom chce budować z pensji?

Niedługo Sejmu wejdzie ustawa,
zetnie niektóre kominy,
ale nie wszystkie – niby brak prawa.
Z wielu się jeszcze zadymi!

Jak nie doceniać Marksa, Lenina,
dać chcieli wszystkim po równo,
dzisiaj normalnym to być zaczyna:
„wierchuszcę” wór, a nam - „g...”.

PS

Kiedy przestaną dymić kominy
na finansową odnowę,
sentymalnie wtedy wspomnimy
curiozum to – PO-PiSowe.



Z UDZIAŁEM STOWARZYSZENIA I MIESIĘCZNIKA

NASZ DOM RZESZÓW

MEMORIAŁ WŁADYSŁAWA PATYCKIEGO

Turniej piłkarski, wspomnienia

Pomysł uczczenia sportową imprezą pamięci wybitnego wychowawcy, trenera młodych piłkarzy, a w przeszłości zawodnika, zrodził się spontanicznie już w dniu pogrzebu Władysława Patyckiego.

Władysław Patycki był przyjaznym społecznym inicjatywom, zwłaszcza gdy dotyczyły młodzieży i sportu. Urodził się 14 stycznia 1937 r. w województwie łwowskim w Ciemierzyńcach. Zmarł w Rzeszowie 23 czerwca 2008 r. Od wojny już zawsze mieszkał w Rzeszowie. Jako piłkarz był wychowankiem Stali Rzeszów. Występował na pozycji prawoskrzydłowego. Ale próbował

wcześniej w Spójni rzeszowskiej, grał potem jako junior w Stali Rzeszów oraz w drużynie seniorów tego klubu (II i I liga), w Stali Łańcut (klasa okręgowa), Resovii (III liga), Grunwaldzie Rzeszów i Sokołowiance. W Stali Rzeszów zapisał się także jako hokeista. Po zakończeniu kariery zawodniczej był trenerem i prowadził m.in.: Piasta Nowa Wieś, Grunwalda (później jako Zelmer) Rzeszów, Sokołowiankę oraz drużyny młodzieżowe w ZKS Stal Rzeszów (brązowy medal mistrzostw Polski



Jerzy Maślanka wręcza kwiaty Janinie Patyckiej

Na pierwszym planie rodzina Władysława Patyckiego - syn Robert, wnuczka Natalia (z tyłu), żona Janina, córka Aldona, synowa Teresa i wnuk Rafał

Fot. Ryszard Zatorski



juniorów w 1983 r.), Crasnowię Krasne i Koronę Załęże. Wychował znanych reprezentantów Polski juniorów.

Memoriałowi Władysława Patyckiego, któremu patronował prezydent Rzeszowa, Podkarpacki Związek Piłki Nożnej oraz Stowarzyszenie Nasz Dom Rzeszów i medialnie nasz miesięcznik, rozpoczął się 31 lipca br. wieczorem wspomnień w sali trofeów ZKS Stali Rzeszów. 1 sierpnia przed meczem II-ligowym Stali Sandeco Rzeszów z Jeziorakiem Iława też przypomniano kibicom patrona memoriału, a 2 sierpnia przyjaciele Władysława Patyckiego spotkali się rano przy jego grobie na cmentarzu w Wilkowi. W tym samym dniu na stadionie Crasnowii w Krasnem rozegrany został turniej piłkarski.



Renata Kątnik, Dorota Kwoka, Stach Ożóg i Arkadiusz Hawro

W SALI TROFEÓW

Godne miejsce wybrali organizatorzy. W sali trofeów ZKS Stal Rzeszów działo się w naturalnej oprawie wśród zdjęć, pucharów, dyplomów i pamiątek sportowych. Rozpoczął na trąbce **Ciszą Arkadiusz Hawro**, uczeń ZSM nr 1 im. Karola Szymanowskiego w Rzeszowie. Sylwetkę byłego trenera i piłkarza w wieczorze (pod hasłem: „Ludzie, o których pamiętamy”) przypomniał **Jerzy Maślanka**, moderator spotkania, a następnie przyjaciele z boiska i koledzy **Władysława Patyckiego** oraz rodzina: żona **Jani**, córka **Aldona**, syn **Robert** ze swym synem **Rafałem** i córką **Natalią** oraz z żoną **Teresą**.

Wspomnienia barwione były artystycznie recytacjami **Stacha Ożoga** (wierszowane teksty Jerzego Maślanki



Teresa Patycka



Aldona Patycka



Stanisław Kocot

o sportowych stowarzyszeniach) i **Doroty Kwoki**, która fragmentami własnej poezji przenosiła słuchaczy z „niewidzialnymi aniołami” na „skrzydłach swych cieni” na „drugą stronę słońca” oraz urokliwej uzdolnionej pieśniarki i kompozytorki **Renaty Kątnik**, która śpiewem ożywiała nastrojowo poezję Adama Decowskiego i Wiesława Zielińskiego.

Ta gitara w jej rękach i inne artystyczne akcenty, także z odrobiną humoru, przywiodły adekwatne skojarzenia, bo przyjaciele i rodzina pamiętają wszak Władysława Patyckiego jako niezwykle towarzyskiego i wesołego. Taki też został przywołany na wyświetlanych zdjęciach z rodzinnego albumu, gdy śpiewa z gitarą w rękę, gdy tańczy z żoną, gdy w gronie przyjaciół jest duszą towarzystwa. I takiego dowcipnego, opiekuńczego ojca i dziadka przypomniła synowa **Teresa Patycka**, kończąc opowieść, że kolejno: i on, i jego syn Robert, a także wnuk Rafał rodziło się w niedzielę. I wszystkim im, a także wnukowi Patrykowi, synowi Aldony, „zakorzenił ojciec i dziadek miłość do sportu, a zwłaszcza piłki nożnej”. A uwielbiał wnuczkę **Natalię**, dla której mógł zrobić wszystko. Córka **Aldona Patycka**, która po śmierci swego męża Marka Banaszkiwicza wróciła do rodzinnego nazwiska, też była koszykarką Wisły Kraków, a teraz jest także trenerką. – Każdy mecz był dla niego świętem – wspomina ojca.

Były piłkarz Stali **Józef Gąsior**, „od szmacianki zaczynał z Władziem piłkarską karierę”, **Roman Stachowicz** przypomniał trenera stalowskiej młodzieżówki, gdy zrywał się na błędy podopiecznych („Żeby cię moje krwawe łzy zalały!”) i debiut piłkarski w Stali, gdy przegrali z Legią Krosno 2:0 („Zawsze w Wielkanoc przegrywaliśmy.”), ale i rok 1958 – najlepszy dla Patyckiego, bo strzelił wtedy osiem

goli. B. piłkarz i trener **Zygmunt Janiak** poznał „Władka w 1956 roku, gdy Stal weszła do II ligi” i wspomina do dziś jako przyjaznego człowieka i dobrego kolegę. – Nie kończył studiów pedagogicznych, ale miał talent do pracy z młodzieżą – powiedział **Jan Kustra**.

A **Tadeusz Piela** z Sokółowa Młp. pamięta, że „zawsze miał cukierki w kieszeni dla swoich trampkarzy”: – To był wesoły i sympatyczny człowiek, nie żądał wiele, on pracował dla sprawienia radości tym chłopakom, którym rozdawał cukierki. **Ryszard Berłowski** z Krasnego też potwierdza „ojcowski stosunek do zawodników”: – Dla swoich chłopców potrafił wywalczyć wszystko, nawet buty jednemu z nich kupił na ślub. Jakże by się dziś cieszył, gdyby widział stadion Crasnowii na trzy tysiące miejsc, bo on trenował jeszcze, gdy stary wagon pełnił funkcję szatni, a boisko było dziurawe, pełne wybojów. **Tadeusz Dudek**, niedługoletni prezes KS Korona Załęże, a obecnie honorowy prezes tego rzeszowskiego klubu i przewodniczący rady osiedla tamże, przypomniał, jak to „Władziu powędrował posławać w Sejmie, ale nigdy o nas na dole nie zapomniał”. A **Stanisław Kocot**, główny inicjator memoriału, który przez ponad 27 lat był kierownikiem szkolenia i koordynatorem sekcji piłki nożnej w Stali, a także trenerem, w obszernej opowieści kronikarsko wylczył dziesiątki nazwisk sportowców, z owych „pięciu roczników w Stali, gdy Władek grał, trenował i wychował przez 30 lat wielu sławnych piłkarzy”. – Kto pamięta dziś drużynę Grunwald Rzeszów, w której Władysław był stoperem? – rozpoczął tę opowieść S. Kocot. Teraźniejszy prezes Stali **Władysław Prygoń**, a niedługo znany działacz związkowej Solidarności zwrócił uwagę na społecznikowskie talenty W. Patyckiego, zarówno jako szefa osiedlowej rady,



Józef Gąsior



Ryszard Berłowski



Roman Stachowicz



Tadeusz Dudek



Zygmunt Janiak



Władysław Prygoń



Jan Kustra



Janusz Pajak



Tadeusz Piela



Władysław Łowicki



Fot. Ryszard Zatorski

▶ jak i posła na Sejm, który po każdym posiedzeniu parlamentu już na drugi dzień był w robocie w WSK, bo posłowanie było funkcją społeczną: – Zawsze, radosny i pogodny, wszędzie go było pełno, po prostu Władek nie mógł mieć wrogów. A **Janusz Pająk**, przyjaciel Patyckiego, poparł to stwierdzeniem: – Władek czerpał radość z tego, że mógł komuś pomóc. Taki już był. – Wspaniały człowiek i trener, wychowawca młodych piłkarzy. O Władku można mówić tylko dobrze i bardzo dobrze – stwierdził **Władysław Łowicki**, były prezes Okręgowego Związku Piłki Nożnej w Rzeszowie. **Tadeusz Szylar** przekazał organizatorom list od prezydenta Rzeszowa, w którym **Tadeusz Ferenc** wyraził przekonanie, że memoriał przysłuży się integracji sportowej w naszym mieście.

TURNIEJ W KRASNEM

W piłkarskim turnieju memoriałowym rozegranym w niedzielę 2 sierpnia na stadionie Crasnovii w Krasnem zwyciężyli bezapelacyjnie podopieczni **Przemysława Matuły**. Krasnowianie zwyciężyli najpierw Stal Rzeszów 4:1, a w finale pokonali Sokół Sokółów Młp. 3:0. W turnieju wystąpiły zespoły, w których przed laty **Władysław**



Puchary wręczali: Janina Patycka, Alfred Maternia, Jerzy Maślanka, Benedykt Czajkowski i Stanisław Kocot

Patycki grał i pracował jako trener: Stal Rzeszów, Korona Rzeszów, Crasnovia Krasne i Sokół Sokółów Małopolski.

Wójt gminy Krasne **Alfred Maternia** wspólnie z **Benedyktem Czajkowskim**, prezesem KS Crasnovia, sekundowali graczom przez cały turniej. Zadbali o bardzo sprawną organizacyjną tej imprezy, okraszoną wieloma niespodziankami. Oni i żona patrona pani **Janina Patycka** oraz **Jerzy Maślanka** i **Stanisław Kocot** (współorganizatorzy memoriału) wręczyli zwycięzcom puchary i nagrody.

■ Ryszard ZATORSKI



Wyniki turnieju

Półfinały: Crasnovia – Stal Rzeszów 4:1 (strzelcy bramek: Stepien, Korbecki, Rozborski, Reiman – Kasprzyk; Sokół – Korona Rzeszów 3:1 (Nowak, Piekos, Nizioł – Kołodziej; o 3. miejsce: Stal – Korona 3:0 (Kasprzyk, Pacuła – 2); **final:** Crasnovia – Sokół 3:0 (Zieliński, Bialek, Szczepański). Najlepszy zawodnik **Sławomir Rozborski** (Crasnovia); najlepszy bramkarz: **Piotr Naróg** (Crasnovia) i **Grzegorz Kwiecień** (Sokół); najlepszy strzelec: **Marcin Pacuła** i **Mateusz Kasprzyk** (oba Stal Rzeszów); najlepszy młodzieżowiec: **Łukasz Nizioł** (Sokół) i **Seweryn Korbecki** (Crasnovia).

KOLARSKO I SAMOCHODOWO

Tour de Pologne i Karpackie – 18. Rajd Rzeszowski

Lato obfituje w Rzeszowie nie tylko w imprezy kulturalne (festiwal goni festiwal – była już międzynarodowa Carpathia, potem Galicja, a teraz trwa właśnie RzeszOff ArtFestival poświęcony sztuce niezależnej i jest to wydarzenie interdyscyplinarne artystycznie), ale również sportowe.

Pierwszy tydzień miesiąca zapisał się najpierw akcentem kolarskim 66. Tour de Pologne, potem samochodowym 18. Rajdu Rzeszowskiego, który z uwagi na Karpackie w nazwie (główny sponsor firma Van Pur jest producentem piwa tej marki) też był międzynarodowo kojarzony, bo w rzeczywistości traktowany jako polskie, ale i słowackie eliminacje do mistrzostw obu tych krajów.

Rzeszów promocyjnie zyskał na pewno, ale zwłaszcza dzień zakończenia etapu kolarskiego w Rzeszowie, który wygrał kolarski mistrz świata **Alessandro Ballan** z grupy Lampre – był dla rzeszowian również... koszmarem ze względu na blokadę centrum miasta i sparaliżowanie ruchu kołowego i pieszego przez wiele godzin.

Rzeszów okazał się przyjazny i gościnny dla cyklistów i samochodowych mistrzów. W rajdzie Karpackie – 18. Rajd Rzeszowski, którego organizatorami był Automobillklub Rzeszowski w Rzeszowie i Auto Klub Koście w Koszycach, zwyciężyła załoga rzeszowian w składzie **Grzegorz Grzyb** i **Przemysław Mazur**. Miłośnicy tego sportu mogli też, zwłaszcza na rozpoczęciu rajdu, być wręcz na odległość dłoni z wielkimi sławami tej dyscypliny sportu. W roli gościa specjalnego wystąpił np. **Krzysztof Hołowczyc**, mistrz Europy i wielokrotny mistrz Polski. ■



Grzegorz Grzyb rusza w trasę



Fot. Józef Gajda

Mistrz Krzysztof Hołowczyc w Rzeszowie, obok Wiesław Kwaśniak, rzeszowski przedsiębiorca i sympatyk sportów samochodowych oraz jego syn Karol



Fot. Józef Gajda



W Rzeszowie wygrał Alessandro Ballan



Fot. Józef Gajda

WYDARZENIA • OPINIE • LUDZIE

LIST OTWARTY

RZESZOWSKI KLUB
KAJAKOWY

Potrzebne pieniądze na remont bazy treningowej

Szanowny Pan
TADEUSZ FERENC
Prezydent Miasta Rzeszowa

Zarząd Rzeszowskiego Klubu Kajakowego w Rzeszowie zwraca się do Pana Prezydenta o przydzielenie środków finansowych na remont pawilonu na Lisiej Górze, stanowiącego siedzibę i bazę treningową naszego klubu. Budynek postawiony został przeszło 30 lat temu.

Użytkownikiem budynku był Klub CWKS Resovia –sekcja kajakarstwa, który w roku 1992 zrezygnował z prowadzenia kilku sekcji sportowych (m.in. z kajakarstwa) i przekazał cały majątek tej sekcji utworzonemu Młodzieżowemu Klubowi Kajakowemu Resowiak – obecnie od 2007 roku Rzeszowski Klub Kajakowy.

Formalnie budynek jest własnością miasta, odbywają się w nim treningi na siłowni, a ponadto jest magazynem na sprzęt i obiektem szatniowo-sanitarnym. W klubie działają trzy sekcje: kajakarstwa klasycznego, kajak-polo i turystyki kajakowej.

W 1997 roku zdobyliśmy srebrny i brązowy medal na mistrzostwach Polski, w 1998 – dwa złote i dwa brązowe medale, w 1999 – dwa złote, trzy srebrne i dwa brązowe, a w 2000 – dwa złote, dwa srebrne i cztery brązowe. Następne lata też były owocne, były brązowe i srebrne medale na mistrzostwach Polski i Europy. W 2003 roku **Tomasz Kobyłecki** był dwukrotnie złotym medalistą Pucharu Świata, srebrnym i brązowym mistrzostw Niemiec i brązowym mistrzostw świata juniorów. Stale byliśmy w czołówce od kilku lat, mamy złote i srebrne medale mistrzostw Polski w kajak-polo. Mamy mistrzynię Polski na dwóch dystansach 2008 roku.

Przez cały ten okres własnymi siłami wykonywaliśmy drobne remonty, naprawy i konserwację. Pomagali nam sponsorzy i staraliśmy się własnymi siłami obiekt utrzymać. Dzisiaj stanęliśmy jednak przed faktem, że należy wykonać generalny remont budynku. Drzewo zważyło się na dach i uszkodziło poszycie, łazienki nie nadają się do użytku, wybija kanalizację. W obiekcie nie ma żadnego ogrzewania, a młodzież po treningu potrzebuje się wykąpać, zwłaszcza że treningi nie raz odbywają się przed lekcjami. Budynek należałoby ocieplić, zmienić stolarkę, wykonać szatnie z prawdziwego zdarzenia. Dzisiaj żeby zachęcić młodzież do uprawiania sportów wodnych trzeba zabezpieczyć odpowiednią bazę, warunki socjalne. Klub nie jest w stanie zebrać środków finansowych na generalny remont, a budynek jest w takim stanie, że grozi katastrofą budowlaną.

W chwili obecnej pilnie potrzebujemy naprawić kanalizację i przynajmniej pomalować elewację. Potrzebujemy na ten cel około 10 tysięcy złotych. Jesteśmy na etapie przygotowywania kosztorysu remontu i w najbliższym czasie sprecyzujemy, jaki będzie dokładny koszt. Proponujemy rozważyć, czy nie byłoby warto pomyśleć o nadbudowie jednego piętra i przeznaczenie go na schronisko młodzieżowe, które klub mógłby prowadzić, zarabiając na swoje potrzeby statutowe. Żadna z organizacji zajmujących się dofinansowywaniem tego typu działalności ze środków krajowych i europejskich z uwagi na stan prawny nieruchomości nie podjęła się dofinansowania. Prosimy o pilną pomoc.

Z poważaniem
■ Bogusław KOBISZ,
prezes zarządu Rzeszowskiego Klubu Kajakowego

Rzeszów, dn. 12.07.2009 r.

WYSOKA
POZYCJARośnie obszar i zamożność
Rzeszowa

Tak wynika z rankingu najzamożniejszych samorządów, który niedawno opublikowała „Wspólnota” (nr 31 2009).

Stolica Podkarpacia zajęła wysokie piąte miejsce (w ub. roku zajmowała dziewiąte). Przy opracowywaniu rankingu brano pod uwagę wysokość dochodów w budżetach samorządowych. Na jednego mieszkańca w Rzeszowie przypada 3971,83 złotych. Najbardziej zamożna jest Warszawa, a zaraz po niej: Poznań, Wrocław Opole oraz Rzeszów, który w tym względzie wyprzedza m.in. Kraków, Katowice, Gdańsk.

– Wysoka pozycja poświadcza, że Rzeszów z roku na rok coraz bardziej się rozwija – powiedział prezydent Rzeszowa Tadeusz Ferenc. – Miasto się poszerza, przybywa nowych terenów, rośnie budżet. Wiąże się z tym też nowe inwestycje, których na chwilę obecną prowadzimy ponad 200. Od 1 stycznia 2010 roku nasze miasto powiększy się o cały Budziszów i część Miłocina, i znowu pojawią się kolejne możliwości rozwoju.

Prezydent wnioskował również o przyłączenie do miasta Bzianki i Rudnej Wielkiej, ale Rada Ministrów nie wyraziła na to zgody. Rzeszów ma teraz ponad 97 km kw. powierzchni i 174 tys. mieszkańców. Od stycznia przyszłego roku w granicach miasta będzie ponad 116 kilometrów kwadratowych, a liczba mieszkańców zbliży się do 180 tysięcy. Przypomnijmy, że niedawno, bo jeszcze w 2005 roku, Rzeszów miał niecałe 54 km kw. powierzchni i blisko 160 tys. mieszkańców. Od tego czasu miasto zostało powiększone o Załęże, Słocinę, Przybyszówkę, Zwięzycę i Białą. ■

LISTY

POWÓDŹ
Zbiórka pieniędzy dla
poszkodowanych

Podkarpacka Izba Rolnicza organizuje zbiórkę publiczną dla rolników i ich rodzin, poszkodowanych w wyniku powodzi, która miała miejsce w tym roku na Podkarpaciu. Zbiórka publiczna prowadzona będzie od 1 sierpnia do 30 września br.

Wpłaty pieniężne dokonywać można na konto Banku Spółdzielczego w Lubeni o/Boguchwała nr 42 9161 0001 0000 4532 2000 0090 z dopiskiem POWÓDŹ.

Podkarpacka Izba Rolnicza zwraca się z prośbą o wsparcie tej inicjatywy i przekazywanie pieniędzy na wskazane konto oraz przekazywanie darów rzeczowych dla rolników poszkodowanych przez powódź. Kwesta prowadzona będzie w całym województwie podkarpackim – w siedzibie izby w Boguchwałce i w oddziałach w Jarosławiu, Krośnie i Tarnobrzegu przez cały okres trwania zbiórki, a także podczas świąt i uroczystości dożynkowych oraz imprez plenerowych w regionie.

■ Stanisław BARTMAN,
prezes zarządu Podkarpackiej Izby Rolniczej

MIGRACYJNE DROGI

Takich badań Podkarpacie jeszcze nie miało



Tomasz Kwiatkowski

Od ponad dziesięciu miesięcy krakowska firma Centrum Doradztwa Strategicznego (CDS) realizuje na terenie województwa podkarpackiego projekt pod nazwą „Trajektorie migracyjne województwa podkarpackiego (TMWP)”. Jest to przedsięwzięcie typowo badawcze, które pozwoli odpowiedzieć na pytanie, jakie ścieżki migracyjne wydeptują mieszkańcy naszego województwa.

O migracjach zagranicznych mówiło się w ostatnich latach sporo, co miało odzwierciedlenie w dużej ilości opracowań naukowych i publicystycznych na ten temat. W projekcie TMWP wyjazdy do innych krajów też są przedmiotem badań, ale tylko jednym z wielu. Poza nimi, pod lupę ankietatorów brane są także wyjazdy i powroty w skali międzywojewódzkiej oraz wewnątrzwojewódzkiej. Co więcej, w przypadku każdego typu migracji (czy to tej lokalnej czy tej za ocean) poza jej skalą i kierunkiem, badacze dążą do precyzyjnego zdiagnozowania motywów decyzji o przemieszczeniu się.

Na tym jednak nie koniec – w myśl projektu TMWP, mając subiektywne komponenty decyzji migracyjnych, warto doprowadzić do ich konfron-

tacji z czynnikami obiektywnymi. Za poznanie takich obiektywnych czynników przyciągających i wypychających z danego obszaru, odpowiedzialne są wskaźniki lokalnych uwarunkowań gospodarczych, cywilizacyjnych oraz związanych z rynkiem pracy, których analiza trwa od kilku miesięcy.

Kompletna mapa trajektorii migracyjnych województwa będzie gotowa za rok. Dotychczas zrealizowano już 3 duże badania, które nas do tego celu przybliżają. Objęły one ponad 6 tys. uczniów kończących edukację, około 1 tys. klientów powiatowych urzędów pracy poszukujących pracy za granicą, 75 największych pracodawców.

W tej chwili rozpoczyna się badanie obywateli meldujących lub wymeldowujących się w urzędach gmin i miast, a już niebawem rusza badanie ponad tysiąca bezrobotnych. Na najbliższe miesiące zaplanowano jeszcze badanie studentów oraz księży, którzy po noworocznych wizytach w domach wiernych, będą mieli sporo ciekawych informacji o migracjach w środowiskach lokalnych.

Pierwsze wyniki już są, ale oficjalnie raport z badania uczniów będzie gotowy niebawem. Zdradźmy na tym etapie, że przekonanych o tym, iż chcą pozostać w swojej miejscowości jest zaledwie 15 proc. uczniów, natomiast dla większości chcących wyjechać wymarzoną miejscę do zamieszkania jest Małopolska. O tym, jak te deklaracje łączą się z chęcią kontynuowania nauki oraz pracy w nowym miejscu, będzie można przekonać się już niedługo. Wszystkie raporty badawcze będą

zamieszczane zarówno na stronie Wojewódzkiego Urzędu Pracy w Rzeszowie, na zlecenie którego realizowany jest projekt, jak i na stronach CDS (www.cds.krakow.pl).

Zwieńczeniem projektu będzie narzędzie informatyczne, które zwizualizuje wszystkie wyniki za pomocą interaktywnej mapy. Pozwoli ono samorządom lokalnym, służbom zatrudnienia i pracodawcom oraz innym podmiotom mającym wpływ na przeciwdziałanie odpływowi mieszkańców i lokalną polityką dotyczącą zasobów ludzkich, podejmować trafne i szybkie decyzje. Projekt TMWP jest współfinansowany z Europejskiego Funduszu Społecznego.

■ Tomasz KWIATKOWSKI
tmwp@cds.krakow.pl

EUROPEJSKIE PIENIĄDZE

Bezpłatne szkolenia i doradztwo

Regionalny Ośrodek Europejskiego Funduszu Społecznego w Rzeszowie, utworzony przy Towarzystwie ALTUM, oferuje bezpłatne szkolenia oraz usługi informacyjne i doradcze w zakresie możliwości pozyskiwania środków z Europejskiego Funduszu Społecznego.

Oferta adresowana jest do mieszkańców powiatu dębickiego, leżajskiego, łańcuckiego, rzeszowskiego, ropczycko-sędziszowskiego i strzyżowskiego. Z doradztwa skorzystać mogą wszystkie osoby zainteresowane wprowadzeniem zmian w swoim środowisku lokalnym – przedstawiciele starostw, urzędów miast i gmin, szkół, stowarzyszeń czy też przedsiębiorstw.

W ciągu pierwszego półrocza tego roku z oferty Regionalnego Ośrodka EFS w Rzeszowie skorzystało ponad 500 osób. Doradcy Ośrodka służyli pomocą w zakresie pozyskiwania środków na nowe przedszkola, szkolenia dla pracowników, różnego rodzaju kursy, zajęcia pozalekcyjne dla uczniów, doradztwo zawodowe dla bezrobotnych oraz na wiele innych działań, które mogą być sfinansowane z Europejskiego Funduszu Społecznego.

W ramach swej działalności Regionalny Ośrodek EFS przeprowadził 13 szkoleń z zakresu wiedzy o realizacji projektów finansowanych ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego. W trakcie kolejnych szkoleń przekazywać będziemy wiedzę z zakresu realizacji projektów, sprawozdawczości, monitoringu i ewaluacji. W przyszłości prowadzić będziemy cykl szkoleń specjalistycznych dotyczących pomocy publicznej w projektach finansowanych z EFS, zasad jej rozliczania, ewidencjonowania i raportowania oraz zamówień publicznych w trakcie realizacji takich projektów. Eksperti prowadzą również indywidualne doradztwo w zakresie konstruowania wniosku. Do końca roku pracownicy Regionalnego Ośrodka EFS przy Towarzystwie ALTUM będą służyć pomocą przy pisaniu wniosków bądź realizacji już wygranych projektów.

■ Monika NAWOJSKA

ALTUM, ul. Warszawska 5/7, 35-205 Rzeszów,
tel. (+48 17) 82 27 60 wew. 25, fax. (+48 17) 860 25 97,
e-mail: mnowajska@altum.pl

BAJKI I PRZEDSZKOLAKI

W bibliotece na Baranówce

Regina Nachacz, autorka bajek o kotkach pt. *Cukiernia. Słodka Psołka* czytała swoje utwory dzieciom z Przedszkola nr 20 w Rzeszowie. A miało to miejsce na Baranówce przy ul. Ofiar Katynia w filii nr 4 Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej podczas uroczystego pas-

wania na czytelnika. Danuta Hulek, kierowniczka biblioteki, podarowała sześciolatkom dyplomy i kolorowe bajeczki, a Regina Nachacz książeczki z wierszami o kotkach, zaś Emilia Wołoszyn rozdała rysunki z kociętami, którymi zilustrowała owe bajki. ■



Pośrodku wśród dzieci Regina Nachacz (z rekwizycją - Kotem, który podawał książeczki), obok autorka rysunków Emilia Wołoszyn; u góry od lewej: Małgorzata Lelek, nauczycielka wychowania przedszkolnego, Danuta Hulek, kierowniczka biblioteki i bibliotekarka Renata Wajda.

WYDARZENIA • OPINIE • LUDZIE

SŁOWO HONORU

Zachowuj się po ludzku



Dorota Dominik

W czasach mojego dzieciństwa potwierdzeniem wiarygodności słowa lub czynu była „przysięga na słowo honoru”.

Abstrahując od poprawności językowej tego sformułowania, było ono kapitalnym regulatorem dziecięcych i młodzieżowych relacji – oznaczało bowiem zbiór takich cech, które dorosli rozumieją jako lojalność, prawdomówność, przyzwoitość, koleżeństwo, solidarność. Dotrzymanie słowa honoru stanowiło imperatyw naszych zachowań nie tylko w grupie rówieśniczej, ale i w konfrontacjach ze światem dorosłych. Osobnik niehonorowy był przez rówieśników potępiany, prostowany, a gdy i to nie przynosiło rezultatu, eliminowany z grupy – prawie jak w międzywojennym *Kodeksie Honorowym* Bożiwicza.

Dziś pojęcie „człowieka honoru” jawi się niektórym jako śmieszna ramota, jakaś wstydliva

przypadłość, dobra może dla jeleni, ale nie dla nas, twardzieli i zwycięzców. Bywa też pojęciem – w co trudno uwierzyć – zupełnie obcym. Niedawno prowadziłam dla młodych ludzi warsztaty. W jednym z ćwiczeń użyłam słów „honorowe zachowanie” i... ujrzałam zdziwione oczy uczestników. Następne pół godziny poświęciłam więc wyjaśnieniom, „z czym to się je”. Towarzyszyło mi jednak nieprzyjemne uczucie, że opowiadałam jakieś pierdoły...

Człowieka można zniszczyć, ale nie pokonać.

Ernest Hemingway

Skąd takie smutne refleksje? Czytam przeobrażający w swej wymowie artykuł w „Newsweeku” o cyberlinczu. O niszczeniu ludzi za pomocą komentarzy, plotek, wpisów na forach, lżeniu i pluciu na wszystkich i wszystko. Wystarczy otworzyć jakiegokolwiek forum dyskusyjne; wszystko jedno, czy opinie dotyczą polityki, pracy, obyczajów – strumień inwektyw, wulgaryzmów i werbalnego okrucieństwa porazić może nawet najbardziej odporną psychicznie osobę. Strumień pomysłów płynie w sieci coraz szerszą rzeką, nie oszczędzając ani piosenkarki, ani prezydenta, ani sportowca. Ktoś powie – anonimowość w sieci wyzwała najniższe

instynkty. Ktoś powie – wywalczyliśmy wolność słowa, więc o co chodzi. Otóż chodzi o przyzwoitość.

Człowiek przyzwoity – anonimowy czy nie – bierze odpowiedzialność za to, co powie czy napisze, aby nie skrzywdzić słowem. Internet jest cudownym wynalazkiem, trudno się bez niego obejść, nawet praca bez dostępu do sieci staje się niemożliwa, a jednak niesie sporo zagrożeń. Straszmy się pornografią czy cyberoszustwami, nawet nie myśląc o tym, jakie trujące postawy modeluje, że pielęgnowana podłość to też zabójca. Stało się jakimś strasznym obyczajem, że Polak nie zaśnie szczęśliwy, jeśli komuś nie przyłoży (na forum), że najlepszym sposobem na własne frustracje jest oszczerstwo a najlepszą rozrywką – wirtualne plucie.

Czy jest jakiś pomysł na plagę cyberświństwa? Świat sięga po różne rozwiązania – od kar dla administratorów po edukację. Profesor Zbigniew Mikołajko, filozof, nie wierzy jednak w edukację użytkowników Internetu. Bo może i rzeczywiście nie chodzi o to, aby edukować tylko internatów, ale zadbać o redukcję świństwa szerzej, bo ono do sieci infekuje się przecież ze środowiska. Jeden z opiniotwórczych dzienników słynie ze świetnych, przynoszących widome efekty społeczne akcje i podnoszących jakość naszego życia („Szkoła z klasą”, „Rodzic po ludzku” i inne). Mogłaby i nasza redakcja stać się prekursorem takiej akcji. Mam już nawet tytuł: „Zachowuj się po ludzku.”

■ Dorota DOMINIK

SOLINA

Ponad 40 lat po zakończeniu budowy



Edward Słupek

Zainteresowanie Soliną jest w Polsce powszechne. To najbardziej rozpoznawalna, wręcz kultowa miejscowość turystyczna kojarzona z naszym regionem, z Podkarpaciami i z Bieszczadami.

Co frapujące, Solinę stworzyli ludzie, polski żywioł i geniusz techniczno-organizacyjny. Przegrodzenie Sanu zaporą jest do dzisiaj największą inwestycją hydrotechniczną w historii Polski i jedną z największych w Europie. Ten wstępny zachwyt i duma, i to przypomnienie pojawia się z racji, że poznałem książkę *Tajemnice Soliny*, której autorem jest **Henryk Nicpoń**. Pierwsze takie wydawnictwo poświęcone solinskiej tamie i jej budowie, która opisuje tamte zdarzenia w inny sposób niż wielu dotychczasowych publikacjach. Bardzo trafna i oczekiwana przez czytelnika, turystę. Byłem na jej promocji, która odbyła się w solinским obiekcie z udziałem garstki wybranych budowniczych, bieszczadzików artystów, zaproszonych przez twórcę książki gości.

Najbardziej wzruszyli mnie budowniczy zapory jako autentyczni pozytywistyczni bohaterowie. Z rozmów, jakie udało mi się przeprowadzić oraz wysłuchać relacji podczas promocji, wynika wielka duma z dokonanego dzieła oraz wielki żal, jakim emanują budowniczy zapory. Mają żal do kontekstowego przedstawiania Soliny. Twierdzą, że na siłę szuka się sensacji polityczno-histo-

Fot. Ryszard Zatorski



rycznej związanej z budową Soliny. A najbardziej żalodne jest doszukiwanie się krzywdy, jaką ponoć wyrządziła budowa autochtonom, mieszkańcom zalanych terenów. Jest to jedna z największych polskich inwestycji, z genezą przedwojenną, gdzie profesorowie Politechniki Lwowskiej wyznaczyli miejsce przegrodzenia Sanu, jako antidotum dla niszczycielskiej siły tej rzeki, pustoszącej wylewaniami przez wieki całe dorzecze.

Podслушаłem również w kuluarach podczas promocji książki, że niezrozumiałe jest dla budowniczych solinńskiej tamy eksponowanie przez autora *Tajemnic Soliny* wątku SB-ckiego oraz wątku demoniczno-ukraińskiego jako ciekawostki dla doprawienia smaku publikacji. Twierdzili, że budowa wymagała specjalnej ochrony z powodu niedawnych walk na tym terenie i obawy sabotażu ze strony przegranych ludzi spod znaku UPA. Mówili o mrocznych czasach, gdzie autochtoni pochodzenia ukraińskiego za kontakt z polskimi miastami i Polakami karani byli śmiercią przez powieszenie na oczach swych bliskich celem zastraszenia. Przed wojną śmierć ministra Pierackiego, który zginął z rąk nacjonalistów ukraińskich, i powojenna niewytłumaczona śmierć Jana Gercharda, twórcy powieści o akcji *Luny w Bieszczadach* zaświadczały, że obawy te nie były bezpodstawne.

Przy okazji twierdzą, że przedstawianie przez media Bieszczadów i ludzi Bieszczadów drażni mnie płytkością i infantylną manierą. W licznych publikacjach zwyczajnych pijaczków i degeneratów, z marnymi zdolnościami twórczymi podnosi się do godności ikon bieszczadzskich. Wspomnę tylko, że prawie żaden z nich nie zmarł śmiercią naturalną, tylko wskutek albo w związku z nadużywanym alkoholem. Tworzy się nostalgiczna pozę, z której wynika jakiś przykład dla takiego nagannego stylu życia. Wielu z nas oczekuje wciąż ukazania autentycznych twórców cywilizacji w Bieszczadach. Brak twórców etosu Soliny, brak etosu budowniczych obwodnic, zagospodarowywania Bieszczadów przez Polaków.

Należy pokazać ten wysiłek i polski geniusz naukowy i organizacyjny. Pokażmy postawy pozytywnej działalności zakończonej sukcesem, jak ten meganadzwyczajny dotyczący Soliny. Przykre i wstydlive, że nie znamy powszechnie projektantów i budowniczych Soliny. Mówi się tylko, że to Polska myśl techniczna bez nawet krzty pomocy tych ze Wschodu. Pokażmy tych ludzi normalnie, jako ludzi wielkiego sukcesu. Niech Polska myśl organizacyjno-inżynierska ma swoich idoli.

■ Edward SŁUPEK

LIPCOWA POSUCHA

Biją i gazują rodaków w Warszawie



Bogusław Kobisz

Od zakończenia drugiej wojny światowej, każdego roku w lipcu prasa miała o czym pisać. Wielkie święto 22 Lipca (zabawy, festyny, turnieje), wielka rocznica – akademie, przemówienia, występy, koncerty, odznaczenia, nagrody i premie, awanse. Tak było. Świętowaliśmy dzień 22 lipca, dzień uchwalenia Manifestu PKWN, zwany na przemian dniem wolności i zwycięstwa. Prasa miała o czym pisać na dwa tygodnie przed i po.

Dzisiaj dzień 22 lipca przez wielu rodaków traktowany jest jako dzień poddania się okupacji Związkowi Socjalistycznych Republik Radzieckich. Lipiec od wielu lat stał się miesiącem trudnym dla mediów, bo w polityce mało co się dzieje, posłowie i senatorowie rozjeżdżają się na urlopy, rząd też trochę urlopuje, a pokazywać, pisać i mówić coś trzeba, żeby ludzie nie odwrócili się od niektórych audycji i tytułów. Każde zdarzenie, które w wyraż-

ny sposób przerywa lipcową ciszę, jest dla mediów takim kąskiem jak kawałek surowego mięsa dla stada piranii w afrykańskich rzekach. Każda katastrofa, wypadek, niedyspozycja kogoś z „ważnych” jest omawiana do znudzenia, byle tylko wypełnić czas antenowy lub zapełnić gazetę.

Aż tu nagle „biją i gazują rodaków” w Warszawie. Wywiady, relacje, komentarze, filmy, felietony, transmisje przez dziesiątki godzin – KDT w hali przy Pałacu Kultury w Warszawie przyciągnęły uwagę mediów. Parlamentarna opozycja oczywiście huczy, że nie można tak brutalnie wyrzucać kupców na bruk, likwidując ich miejsca pracy. Słychać porównania do metod faszystowskich, stalinowskich. Panie i panowie dziennikarze – o co tyle krzyku? Komornik ma do gadania w sprawie zasadności czy sprawiedliwości wyroku, który egzekwuje, tyle co „Żyd za okupacji”. Komornik dostaje do ręki wyrok z klauzulą wykonalności i ma go wykonać – zająć rzecz, odebrać temu, co ją bezprawnie posiada i oddać temu, komu według sądu i dokumentów się ona należy. Jeżeli napotyka na opór, to przy pomocy przywołanych do tej czynności osób i w asyście policji ma

ten sprzeciw pokonać. Oczywiście są przepisy, jak i w jakich okolicznościach stosować siłę fizyczną, jakie stosować środki techniczne. Zawsze tam, gdzie jest większe zbiorowisko ludzi i zachowują się oni różnie, trudno jest ustalić granice „czy to już, czy jeszcze nie”. Jeżeli granice zachowania się nie zostały w sposób rażąco przekroczone, to albo będzie narzekał dłużnik że „brutalnie”, albo wierzyciel, że „zbyt delikatnie”.

Najbardziej śmieszą mnie głosy, że wyrzuceno na bruk, że powinno się za darmo przydzielić stoiska w centrum stolicy tym „poszkodowanym”. Po pierwsze – kupcy od początku powstania KDT wiedzieli, że jest to lokalizacja tymczasowa. Po drugie – jeżeli w Polsce można będzie nabywać pewne prawa czy przywileje przez zasiedzenie mierzone „przywyczajaniem”, to po co nam administracja publiczna?

Ja też chcę stoisko przy Pałacu Kultury w Warszawie i jeszcze jedno w Krakowie w Sukienicach, i jedno w Zakopanem, najlepiej pod Gubałówką. Byłem tam wiele razy, dobrze się tam czuję. Ktoś powie, przecież nie miałeś stoiska w KDT. No i co z tego, czy podstawą takich żądań może być jedynie posiadanie stoiska w KDT? Nie zgadzam się – jeżeli tak ma, czy miało być, powinno to być ogłoszone publicznie i zapisane w stosownych dokumentach.

■ Bogusław KOBISZ
Firma Prawnicza IUS w Rzeszowie

SŁOWACKI W RZESZOWIE

Dość już zenujących dyskusji o przenoszeniu pomnika



Andrzej Szypuła

*Pośród niesnasków Pan Bóg uderza
w ogromny dzwon.
Dla słowiańskiego oto papieża
otwarty tron.
J. Słowacki*

Gdzie w Rzeszowie można przeczytać ten znamienny cytat? Oczywiście, na specjalnej tablicy pamiątkowej umieszczonej przy pomniku znakomitego naszego wieszczu Juliusza Słowackiego, usytuowanym w parku im. Solidarności przy ul. Dąbrowskiego, tuż obok Instytutu Teologiczno-Pastoralnego im. Jana Pawła II.

Ciekawa jest historia tego pomnika, sięgająca lat dwudziestych minionego stulecia, ale i czasów dzisiejszych. No więc było to tak. W niedzielę 27 czerwca 1927 roku, w przeddzień przywiezienia prochów Juliusza Słowackiego z Paryża do Krakowa i złożenia ich w katedrze na Wawelu, po uroczystej sumie w kościele farnym w Rzeszowie, którą w otoczeniu duchowieństwa i ówczesnych władz Rzeszowa celebrował ks. dr Józef Jałowy, a podniosłe kazanie wygłosił ks. prałat Michał Tokarski, udali się rzeszowianie do Ogrodu Miejskiego (dziś park Solidarności), gdzie uczestniczyli w poświęceniu kamienia węgielnego pod pomnik Juliusza Słowackiego. Wysłuchali też patriotycznego przemówienia ówczesnego burmistrza Rzeszowa Romana Krogulskiego. Parę godzin wcześniej, dla uświetnienia tej chwili, z wieży kościoła farnego w Rzeszowie rozległ się hejnał Rzeszowa (nie zachował się do dziś).

Kamień węgielny przetrwał 12 lat przedwojennych, okres II wojny światowej i stoi do dziś, choć po wojnie próbowano go za pomocą prawdopodobnie łańcuchów i ciężkiego sprzętu wywieźć

Fot. Ryszard Zatorski



z parku w nieznanne miejsce, co się nie udało. Ślady tych prób są do dziś. Jak podaje Stanisław Szczeptański (*Spełnienie* – „Głos Rzeszowa”, październik 2002 r.), w 1994 roku nieżyjący już dziś Janusz Nowak (znawca dziejów Rzeszowa, sekretarz znane muzeum i regionalista Franciszka Kotuli) zwrócił uwagę na wspomniany kamień węgielny (*Słowacki w Rzeszowie* to tytuł publikacji Janusza Nowaka w dodatku do czerwcowego numeru „Głosu Rzeszowa” w 1994 r.).

Władze Rzeszowa życzliwie odniosły się do pomysłu odnowienia kamienia węgielnego i wybudowania na nim pomnika Juliusza Słowackiego. Jednak brakowało pieniędzy na ten cel. Znalazły się dzięki wsparciu ówczesnego prezydenta Rzeszowa dr. Andrzeja Szlachty i sponsorów. Pomnik powstał. Dokonał tego dzieła zmarły niedawno

Piotr Kida, rzeszowski rzeźbiarz i pedagog. Poprzedziło go ogłoszenie konkursu na projekt pomnika wśród dzieci i młodzieży. Wygrał projekt Magdaleny Prenety z Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych w Rzeszowie. Pomnik uroczystie odsłonięto 16 października 2002 roku, w dniu 24. rocznicy wyboru kardynała Karola Wojtyły na papieża. I tak po latach Rzeszów spłacił dług wobec tamtego zobowiązania, w jakże znamiennych okolicznościach, kiedy to na Stolicy Piotrowej zasiadł papież Polak Jan Paweł II.

Nie muszę wyjaśniać związków naszego znakomitego wieszczu Juliusza Słowackiego z osobą Jana Pawła II. Jest rzeczą znamienną, iż w 1927 roku ułożono kamień węgielny pod pomnik wieszczu tuż przy obecnym Instytucie Teologiczno-Pastoralnym im. Jana Pawła II w Rzeszowie. Pomnik ten jest trwałym elementem historii Miasta Rzeszowa, wyrazem przywiązania mieszkańców Rzeszowa do Juliusza Słowackiego, do Ojca Świętego Jana Pawła II, wyrazem patriotyzmu i przywiązania do wartości religijnych, narodowych, społecznych.

Dla mnie i wielu rzeszowian pomnik Słowackiego w Rzeszowie i miejsce, gdzie się znajduje, to miejsce święte. Za jego pozostawieniem w tym miejscu, gdzie obecnie stoi, jednogłośnie opowiedziała się komisja kultury, sportu i promocji Rady Miasta Rzeszowa IV kadencji, której przewodniczyłem. Komisja była także za pozostawieniem w spokoju wszystkich pomników Rzeszowie, które są historycznym znakiem minionych czasów.

Ze zdumieniem obserwuję co i raz pojawiające się w niektórych rzeszowskich mediach głosy o przeniesieniu pomnika Słowackiego w inne miejsce. Apeluję publicznie do władz miasta Rzeszowa o odstąpienie od tego zamiaru. Oczekuję także w Roku Słowackiego o staranne zadbanie wokół niego zieleni, kwiatów, krzewów, o co bezskutecznie wspomniana komisja wnioskowała i co do dziś nie zostało wykonane. I dość już zenujących dyskusji o przenoszeniu pomnika. Kto i po co je inspiruje?

■ Andrzej SZYPUŁA,
przewodniczący komisji kultury, sportu i promocji
Rady Miasta Rzeszowa IV kadencji

WIELKA GENEALOGIA MINAKOWSKIEGO

Jawne i tajemnicze związki 256 tysięcy Polaków



Władysław
Serwatowski

Rzeczpospolita w dobie Sejmu Wielkiego była tematem ogólnopolskiego konkursu dla młodzieży. Uczestnicy pisali esej wybierając jedno z zagadnień: *Magnateria podczas obrad Sejmu Wielkiego - zdrajcy czy patrioci? albo Rzeczpospolita wielu czy obojga narodów? albo Wybitna osobowość Sejmu Czteroletniego.*

Finał konkursu odbył się 2. maja w Instytucie Historii PAN w Warszawie (spsw.pl/spsw/index.php/Projekt:Konkurs_szkolny_2009). Z 16 laureatów konkursu za najlepszą uznano **Violetę Szweda** z I LO w Chorzowie. Zwycięzcy otrzymała laptop i portret króla Stanisława Augusta Poniatowskiego od **Beaty i Michała Korsaków**. Każdy z laureatów otrzymał nagrodę fundowaną przez Stowarzyszenie Potomków Sejmu Wielkiego (SPSW). Nagrody wręczał **Marek Minakowski** - marszałek SPSW. Nagrodami była publikacja *Wielka genealogia Minakowskiego - Ci wielcy Polacy to nasza rodzina*, wydana w Krakowie w wersji 4.0, dla MS Windows, ISBN 83-918058-6-7.

Nazwisko autora w tytule dzieła nie jest jego megalomanią, ale trafnie nawiązuje do największych herbarzy rycerstwa polskiego i wywodów genealogicznych. **Marek Jerzy Minakowski** (1972), doktor filozofii i badacz logiki greckiej, zajmuje się od kilkunastu lat powiązaniem historyczno-genealogicznymi Polaków. Swoją publikacją dołączył jako autor do grona wybitnych polskich badaczy powiązań historyczno-rodzinnych osób publicznych - Paprockiego, Bonieckiego, Dworzaczka, Łuszczynskiego i Elżbiety Sęczys. Dzieło Minakowskiego wnosi fundamentalne elementy metodologiczne do rozwoju baz danych i informacji szczegółowych dotyczące wielu pokoleń potomków posłów i senatorów Sejmu Wielkiego. Jest to praca historyczna i syntetyczna, w której osi są osoby związane z Sejmem Czteroletnim.

Są w *Wielkiej Genealogii* wywiedzione wszystkie możliwe powiązania rodzinne i powinowactwa z postaciami Sejmu Czteroletniego. Wartością dzieła są nowe, dokładnie zbadane wywody genealogiczne. Ukazują one powiązania z potomkami i z przodkami posłów i senatorów ostatniego Sejmu XVIII wieku. Wprowadzone dane sięgają czasów Piastów, Jagiellonów a niekiedy wcześniej. Publikacja przedstawia koligacje między osobami, a nie dane o poszczególnych osobach. Czytelnik nie znajdzie informacji biograficznych, ale wskazówki, gdzie można je znaleźć. Źródła informacji o danej osobie są podane w „Uwagach” na stronie danej osoby.

Wielka genealogia Minakowskiego zawiera wszystko, co metrykalne i kluczowe dla Sejmu Wielkiego, ich potomków, ale i dla przodków. Do publikacji wprowadzono wszystkie, kluczowe dane genealogiczne publikowane w słownikach biograficznych, ale również nowe informacje, które nie zmieściły w wydawnictwach drukowanych. Minakowski dokonał syntezy źródeł z dokumentami wiarygodnymi, ale pomijanymi. Ich przywołanie poszerza poznanie faktów genealogicznych dotyczących przodków od średniowiecza. Czytelnicy odnotują powiązania z kuzynami, powinowatymi i przysposobionymi do ich rodzin w pięciowiekowej historii. Szukając i czytając natrafimy na zaskakujące, wielorakie źródła i parantele. *Wielka genealogia Minakowskiego* przybliży postacie znane z encyklopedii, szkolnych podręczników, patronów ulic, szkół, teatrów, klubów, statków morskich i powietrznych, świętych i wyniesionych na pomniki, twórców kultury narodowej, są: Kochanowski, Matejko, Mickiewicz, Kościuszko, Pułaski, Zawisza Czarna, Kollątaj, Traugutt, Piłsudski, Kopernik, Skłodowska, Norwid, Witkacy, Leśmian, Brzechwa, Gombrowicz.

Indeks dzieła rozpoznaje ponad 256 tysięcy osób. Współczesnych ucieszy czytelne i szybkie dotarcie do koligacji i wzajemnych powiązań każdego z historycznych właścicieli zamków w Łąncucie czy Krasicy. W Szajna Galerii zwiedzający mógłby odkryć z dzieła Minakowskiego, że Józef Szajna powiązany był linią z: M. Rej, J. Kocha-

nowski, J.A. Morsztyn, I. Krasicki, Z. Krasiński, A. Fredro, C.K. Norwid, I. Czartoryska, A. Wielopolski, A. Boniecki, „Bór”, „Hubal”, kard. Sapieha, a zasoby tego genealogicznego źródła wciąż rosną. Dzieje się tak dlatego, że publikacja Marka Jerzego Minakowskiego jest dziełem nowego typu. To jedna płyta, a nie wiele tomów zadrukowanych czcionką. Nabywając płytę, czytelnik ma prawo do korzystania z jej zawartości i przez Internet przez 12 miesięcy. CD ma parametry książki. Wydanie 4, w wersji 4.0 dla MS Windows, ma ISBN 83-918058-6-7. Poszukiwane informacje drukujemy według własnej decyzji. Kod płyty i otrzymane hasło dają dostęp do miejsc unikalnych. Ta publikacja elektroniczna ma swoją przewagę wobec książki w wersji papierowej. To dzieło dynamiczne, a jego zasoby ciągle rosną. *Wielka genealogia* jest aktualizowana codziennie w Internecie.

Wielką genealogię Minakowskiego warto mieć w szkołach i w domach aby wiedzieć, jak jesteśmy spokrewnieni i spowinowaceni ze sobą w różnych miastach, krajach i kontynentach. Ile stopni pokrewieństwa dzieli nas od wieszczów narodowych, przedstawicieli dynastii, postaci odnotowanych w ponad stu tomach *Polskiego Słownika Biograficznego*. Do czytania potrzebny jest komputer PC, system operacyjny MS Window, przeglądarka internetowa Internet Explorer lub Mozilla Firefox. Najwygodniejszym jest dostęp przez stronę www.wielcy.pl do której potrzebne są płyta i personalizowane kody.

■ Władysław SERWATOWSKI



Wydawca: Dr Minakowski
Publikacje Elektroniczne
www.przodkowie.com; office@przodkowie.com

TAKA SZKOŁA

W Króliku w Beskidzie Niskim



Ryszard Zatorski

W jedną z niedziel tuż przed wakacjami na estradzie plenerowej w Rymanowie Zdroju wystąpiło ponad 40 dzieci z sąsiedniego Królika Polskiego, czyli więcej niż jedna trzecia całego stanu tamtejszego Zespołu Szkół Publicznych, który tworzą podstawówka i gimnazjum.

Marta Kogut, dyrektorka owej wiejskiej ostoji oświatowej i kulturalnej we wschodnim Beskidzie Niskim, z dumą zachęcała do obejrzenia dorobku artystycznego podopiecznych, mocno zachwalając, że są to jedynie dzieci, które prezentują się wyłącznie w piosenkach, skeczach i recytacjach nagrodzonych uprzednio w lokalnych, ale



Fot. Ryszard Zatorski

Chórystki szkolne

i powiatowych oraz wojewódzkich zmaganiach - jak chociażby szkolny kabaret i teatrzyk, który w konkurencji powiatowej w Miejscu Piastowym na tegorocznych Teatraliach prześcignął artystycznie wszystkich, także doroslejszych rywali ze szkół ponadgimnazjalnych. A 500-złotową nagrodę

uczniowie spożytkowali, aby ze swą opiekunką polonistką **Małgorzatą Kordos**, wybrać się na spektakl do Teatru im. W. Siemaszkowej w Rzeszowie.

Dzieci i opiekujący się nimi nauczyciele oraz działaczki miejscowego Koła Gospodyń Wiejskich, któremu szefuje woźna szkolna **Helena**

PERŁY

Józefa Ambrozowicza

Józef Ambrozowicz – rzeszowski dziennikarz i wydawca, założyciel i właściciel Agencji Wydawniczej JOTA, fotografik, autor kilkunastu książek i albumów dokumentujących tradycje i oblicze współczesne regionu – wydał niedawno starannie opracowany album pt. *Perły województwa podkarpackiego (2009)*



Kolejny raz red. Józef Ambrozowicz pomaga zwiedzać region, podobnie jak czynił to wielokrotnie, przybliżając (głównie fotogramami) nasze miasto, by wspomnieć takie jego książki-albumy, jak *Niedaleko od Rzeszowa (2006)*, *Rzeszów (2007)* i *Rzeszów. Town of the Future (2008)* wyłącznie w wersji angielskiej. Owe wydawnictwa, jak i najnowsze Perły mogą być znakomitym prezentem wręczanym prywatnie, albo podczas pobytów różnych delegacji zagranicznych.

Najnowszy album jest perłą wydawniczą, zważywszy na jego treść – reportersko-artystyczny zapis fotograficzny dokonany przez samego J. Ambrozowicza oraz poprzedzające tę wędrowkę po zamkach opisy znawców – kustoszów. Przy Baranowie Sandomierskim – **Adama Zwolaka**, przy Krasiczynie – **Janusa**

albo szybko wybudować samą szkołę, albo powoli wszystko. Wybrano wariant pierwszy i sala gimnastyczna wciąż czeka na realizację. Jej obrys w postaci fundamentów wyznacza boisko do szczypiorniaka. Kiedy dzieci doczekają się nad nim dachu i ścian wokół? Znowu chcą przyspieszyć własnymi społecznymi siłami – przygotowywany jest za wiejskie pieniądze plan sali gimnastycznej, który mieszkańcy chcą przedstawić radzie gminy w Rymanowie i mają nadzieję, że wreszcie znajdzie się w planie inwestycji gminnych. Marta Kogut, choć nie jest radną, ze zrozumieniem patrzy na oświatowe inwestycje obywatelnie, wylicza wszystkie z detalami, bo śledzi ten proces z myślą o własnej szkole. Wie, że jeszcze musi powstać sala gimnastyczna w Rymanowie mieście... A potem może wreszcie i w Króliku.

Stanisław Kuśnierczak – od 19 lat nauczyciel historii w szkole w Króliku Polskim, urodzony zresztą w tej wsi – debiutując w roli konferansjera na koncercie w uzdrowisku objaśniał, że nazwa wsi nie ma nic wspólnego z popularnym zwierzątkiem domowym. Bo tradycje beskidzkiej wsi sięgają wieku XIV i pierwotnie zwała się Johanowa (1389 r.) lokowana na prawie niemieckim przez księcia Władysława Opolczyka. I raczej należałoby szukać odniesień albo do nazwiska Kroll, albo określenia staropolskiego krolik, czyli mały król – namiestnik króla zarządzający dobrami. Potem był to Królik Wołoski na węgiersku szlaku winnym, leżący tam, gdzie dziś jeszcze znajduje się cenny zabytek, choć zrujnowany – cerkiew greckokatolicka w przysiółku Bałucianka, wzniesiona w 1843 r. Bo wokół były lemkowski wioski. To być może dla odróżnienia dodano wtedy do nazwy wsi określenie – Polski. Opodal szkoły, obok współcześnie urządzonego kościoła, jest w dobrym stanie także zabytkowy obiekt sakralny, bo parafia rzymskokatolicka istniała tutaj już od 1460 roku.



Fot. Ryszard Zatorski

Dyrektorka Marta Kogut (pośrodku) obserwuje występy podopiecznych

Pitrus, wspólnie z radą rodziców i radą parafialną przyłożyły się solidnie, by w zdrojowym centrum zaprezentować się i na scenie, i na stoiskach z własnoręcznie przyrządzonym jadłem wiejskim oraz wyrobami rękodzieła. Proboszcz ks. **Wiesław Słowiński**, który na co dzień jest sąsiadem szkolnej społeczności, podczas trzygodzinnego koncertu ujawnił się też jako zdolny fotografik, dokumentujący całe to wydarzenie. A dzieci z pełnym wdziękiem i szczerością śpiewały, tańczyły, recytowały, ku ucieście i zadowoleniu kuracjuszy. Oweej części „schorzałej ludzkości”, jak to zapisano na jednym z witraży zdrojowego kościoła, gdzie zacytowana jest w tymże brzmieniu intencja założycielki uzdrowiska Anny Potockiej, która ze swym mężem odkryte lecznicze źródła z pożytkiem takim właśnie zmieniła w leczniczy źródło w pierwszym rzędzie dla dzieci. Bo mikroklimat tu niepowtarzalny – z jodem, którego nie mało w owym czystym powietrzu uzdrowskiego ciągu spacerowego, z górką czystą rzeczką Tabor pośrodku i lesistymi wzniesieniami wokół.

Najwięcej uciechy widzom dostarczyli oczywiście zdolni kabaretowicze gimnazjaliści: **Wojtek Truchowski**, **Artur Ozimina** i **Szymon Pitrus** w programie *Będzie się działo*. Ale i szkolny chór oraz solistki, jak np. **Karolinka Skrzyńska** z klasy piątej, która aż pięć razy pojawiła się na scenie, bo tyłuż to wyróżnieniami zdobytymi w tym roku może się poszczycić. Podobnie jak **Adrian Litwin** („perełka muzyczna szkoły”) z pierwszej gimnazjalnej, utalentowany niezmiernie śpiewak, co może i nie dziwić, bo jego ojciec Jacek prowadzi wszak we wsi zespół muzyczny dorosłych. I jak w prawdziwym spektaklu, gdy powieszona strzelba musi w pewnym momencie wypalić, tak i tutaj – jeśli na początku można było obserwować obok sceny, jak mama gorączkowo poprawiała misternie splecione warkoczki na głowie **Bożenki Łoś**, to w ostatnim punkcie koncertu Bożenka zaśpiewa-

ła właśnie wszystkim mamom z okazji ich święta stosowną piosenkę, a własnej mamie wręczyła różę dedykowaną też symbolicznie dla wszystkich mam. A zaczynała (piosenką) ów maraton artystyczny **Ilonka Zemlańska** z zerówki.

Urok i specyfika beskidzkiej szkoły wiejskiej to również rodziny wręcz charakter pracy i nauki w tej placówce, gdzie nikt nie jest anonimowy, bo w klasach jest od kilku do kilkunastu uczniów. Korytarze są niczym galeria plastyczna ciągle aktualizowana. Zajęcia zaś prowadzone przez prawie w stu procentach nauczycieli dyplomowanych. Choć niektó-

rzy z nich są w nieustannych rozjazdach, bo uczą po kilka godzin w okolicznych wsiach. W tych beskidzkich warunkach wychodzi tym samym ułomność owej reformy oświatowej, w myśl zasad której nauczyciel może uczyć tylko jednego przedmiotu. Uczy go zatem... w pięciu szkołach na przykład.

W Króliku Polskim szkolnym na ponad dwa kilometry dzieci dojeżdżają do szkoły rowerami albo dochodzą. Z przysiółka Bałucianka przywozi i odwozi je szkolny autobus. Szkoła jako pierwsza w gminie przed kilkunastu laty pozyskała komputer w nagrodę w ogólnopolskiej akcji monitoringu pod hasłem „Czysta Wisła”. Potem z funduszy gminnych, z utargów z zabaw i opłatków, z opłat za kursy, które organizowali inni w pomieszczeniach szkoły w wolnym czasie, także od stałego partnera w tym względzie – Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa – pozyskiwano kolejno sprzęt telewizyjny, rzutnik, kserokopiarke, a kilka lat temu kompletne pracownie komputerowe z europejskich funduszy. Języka angielskiego i niemieckiego dzieci uczą się tu już od 6 lat.

Gdy **Marta Kogut** wygrała w 1994 roku po raz pierwszy konkurs na dyrektora, stan szkół w gminie był fatalny. Tylko szkoła w Króliku była owym pozytywnym znakiem – wtedy bowiem oddany został nowoczesnie urządzony budynek. A zaczynało społecznym wysiłkiem od wspólnego kopania fundamentów. – W nowym budynku – wspomina dyrektorka Kogut – niebo się wszystkim otworzyło niemal, gdy przeniesiśmy się z piwnic, z porozrzucanych klas w różnych miejscach wsi, do wspólnego nowego lokum.

I od tego czasu, ponieważ inni „mieli gorzej” w gminie budowano i oddawano co roku nowe sale gimnastyczne, nowe obiekty szkolne, a Królik Polski wciąż czeka. Ze szkolnej siłowni na piętrze tylko krok zrobić wystarczy do nieistniejącego łącznika, który miał prowadzić do sali gimnastycznej. Wtedy przed laty mieli wybór,



Fot. Ryszard Zatorski



Zamek w Krasiczynie

Czarskiego, przy Łańcucie – **Aldony Cholewianki-Kruszyńskiej**. Wszystkie teksty i opisy zdjęć są w dwu wersjach: polskiej i angielskiej.

Zamki w Baranowie i Krasiczynie – jak przypomina autor albumu – należą (po Wawelu) do najwspanialszych zabytków architektury renesansowej. W Łańcucie natomiast mamy najokazalszą rezydencję magnacką, którą rocznie odwiedza więcej turystów niż francuskie zamki nad Loarą. Pomysł, aby pokazać piękno naszego regionu tymi perłami architektury, zasługuje na podziw i uznanie.

Czy docenią to także ci, którzy powinni korzystać z takich form promocji województwa? Pytanie dobre, choćby w kontekście niedawnego podziękowania, które Józef Ambrozowicz odebrał listownie od **Mariusza Gasztoła**, dyrektora Instytutu Polskiego i radcy Ambasady RP w Wilnie za – jak to zostało podkreślone – piękny dar w postaci

fotogramów, które eksponowane były dwa lata temu w Domu Kultury Polskiej w Wilnie, a następnie w Bibliotece Publicznej w Rakiszkach. – „Zapewniam – stwierdza dyrektor Gasztoł – że zdjęcia w przyszłości będą wykorzystane przy wydarzeniach kulturalnych związanych z artystyczną promocją Rzeszowa”. Wystawą pt. „Rzeszów” – promującą społecznie nasze miasto – **Józef Ambrozowicz**, przybliżył dwa lata temu w litewskiej stolicy Podkarpacia. I obecna tam na stałe, może nadal – nawet w wybranych stosownie do okoliczności fragmentach – przypominać na Litwie o urokach Rzeszowa. Wystawa składa się z 40 fotogramów, wyjątkowo dużych: 100 x 70 cm i 70 x 50.

■ Ryszard ZATORSKI



Zamek w Łańcucie



Zamek w Baranowie Sandomierskim

RZESZÓW JACKA FISCHERA

Fotograficzne refleksje z lat 1950–1960

Z inicjatywy **Galerii Fotografii Miasta Rzeszowa** przypomniany został artysta fotografik **Jack Fischer** i zapisany przez niego w obiektywie **Rzeszów sprzed ponad pół wieku**.

Wystawę plenerową oglądać można w dzień i w noc bezustannie, bo pomieszczona jest przy ulicy Grunwaldzkiej przed budynkiem Wydziału Prawa Uniwersytetu Rzeszowskiego. W dobrym miejscu, w centrum miasta, przy trakcie spacerowym przemierzającym bardzo często nie tylko przez rzeszowian, ale i przyjezdnych, którzy wysiadają na pobliskich dworcach głównych PKS i PKP. Wystarczy na chwilę się zatrzymać i popatrzeć.

Jack Fischer urodził się 4 września 1914 r. w Samborze na Ukrainie, w rodzinie profesora gimnazjalnego. Zmarł 12 stycznia 1977 r. w Rzeszowie i został pochowany na cmentarzu komunalnym na osiedlu Wilkowyja.

Studiował na Wydziale Ogólnym Politechniki Lwowskiej w latach 1932–1934, a po odbyciu obowiązkowej służby wojskowej w Szkole Podchorążych, w 1936 r. przeniósł się na Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego. Studiując w Krakowie, pracował równocześnie w Bielsku-Białej. Walczył w kampanii wrześniowej na Śląsku, po czym powrócił do Przemysła, gdzie do roku 1950 prowadził zakład fotograficzny. Po wyzwoleniu był oficerem LWP w Oficerskiej Szkole Saperów w Przemysłu, a później pracował m.in.:



Jack Fischer

w Wielobranżowej Spółdzielni Rzemieślniczej, w Centrali Handlowej Sprzętu Sportowego i Sztukniczego, w Centrali Aptek Społecznych i w Okręgu Lasów Państwowych.

W 1957 r. przeprowadził się do Rzeszowa i powrócił do pracy w dziedzinie fotografii. Aktywnie uczestniczył w życiu kulturalnym naszego miasta. Współtworzył Rzeszowskie Towarzystwo Fotograficzne i był jednym z jego pierwszych prezesów przez kolejne dwie kadencje. Aktywnym członkiem zarządu RTF pozostał do końca życia. Pracował zawodowo jako

fotograf w WSK w Rzeszowie. Jego zdjęcia były zamieszczane w „Wiadomościach Fabrycznych” (gazecie zakładowej), ale także w licznych albumach, folderach i w regionalnej prasie, m.in. taki trwały ślad jego artystycznych dokonań pozostał na łamach rzeszowskiego miesięcznika społeczno-kulturalnego „Profile”.

Dzięki stosowaniu technik specjalnych, takich jak: solaryzacja, izohelia, relief, grafizacja, guma i mikrofotografia, stworzył swój własny, niepowtarzalny, bogaty i tętniący życiem świat. Był pierwszym fotografem, który zaczął robić zdjęcia nocne. Dokumentował okupacyjne życie Przemysła – jest autorem zdjęć przedstawiających przechodzenie przemyskich Żydów na stronę niemiecką bądź sowiecką miasta. Wykonał całe serie fotografii pejzażu i architektury, m.in.: Gdańska, Kłodzka, Jarosława, Przeworska, Przemysła i Rzeszowa.

Uczestniczył i był nagradzany w wielu wystawach

regionalnych, ogólnopolskich i międzynarodowych. Fotogramy artysty były eksponowane na wystawach jubileuszowych Rzeszowskiego Towarzystwa Fotograficznego, a także innych organizowanych przez **Galerię Fotografii Miasta Rzeszowa**. Zorganizowano także dwie pośmiertne wystawy indywidualne – w pierwszą i dziesiątą rocznicę śmierci Jacka Fischera.

W przygotowanej wystawie przy ulicy Grunwaldzkiej (od 10 lipca do 10 września br.) Galeria Fotografii Miasta Rzeszowa skorzystała z negatywów udostępnionych przez **Zofię Fischer** z prywatnych zbiorów męża. Opracowanie plastyczne wystawy: **Irena Gałuszka**, **Barbara Bokota**; tekst, skanowanie, przygotowanie do druku **Barbara Bokota**.

■ Sławomir KRAIŃSKI



Fot. Jack Fischer

RZESZOWSKIE ANIOŁY



Bogusław Kotula

Białoskrzydłe, boskie anioły nie tylko stróżują, ochraniając nas na wąskich i śliskich ścieżkach życia, ale także chóralnie śpiewają. I to jak pięknie!

Chór to z greckiego zespół osób wypowiadających zbiorowo i jednocześnie swoje uczucia w mowie i śpiewie. Właśnie – uczucia. Wielu znawców tej najpiękniejszej z muz twierdzi, że dużo więcej wrażeń i duchowych wzruszeń dostarczają chóralne śpiewy niż wykonania utworów czysto instrumentalnych. Rzecz gustu i profesjonalnego ucha. Znaństwo istoty śpiewu chóralnego, szczególnie typów i rodzajów – to olbrzymia wiedza, nie tylko zresztą muzyczna.

Nasze miasto Rzeszów, chyba już od momentu swojego urodzenia kochało muzykę, znało się na niej i w różny sposób uprawiało ją. Tutaj



Prof. Ludwik Sowiński – cały w spokoju i kwiatach

w różnych okresach powstawały i trwały latami chóry męskie i mieszane, kościelne, szkolne, urzędnicze, mieszczańskie i rzemieślnicze. Choćby taki przykład: rzeszowskie życie muzyczne w okresie międzywojennym skupiało się głównie wokół Towarzystwa Muzycznego **Lutnia**, przy którym działał wspaniale śpiewający chór. Właśnie Lutnia organizowała liczne koncerty i wieczory pieśni. W tym miejscu należy koniecznie przypomnieć koncert jubileuszowy zorganizowany przez Lutnię 15 grudnia 1929 roku, w którym wystąpił m.in. innymi chór męski, a towarzyszyła mu orkiestra dęta przy 17 P.P. pod dyktando **Ludwika Łaszewskiego**. Ponoć ten wieczór pamiętało wielu rzeszowiaków przez wiele lat.

Czas po II wojnie to już dla wojewódzkiego Rzeszowa okres wielkiego, zorganizowanego, szybkiego i profesjonalnego rozwoju; nie tylko szkolnictwa muzycznego, ale także orkiestrowego, a nawet operowego. W Rzeszowie zjawilo się kilkunastu wspaniałych muzyków, dyrygentów i pedagogów. Zupełnie świadomie nie wymieniam poszczególnych muzycznych znakomitości, bo – jako prawie laik w tej kwestii – mógłbym popełnić czasami mocno bolesny nietakt. Muzycy artyści to ludzie niezwykle wrażliwi, subtelni, ale o wielce zróżnicowanych osobowościach.

Muszę jednak powrócić do barwy i koloru rzeszowskich chórów i wspaniałych chórmistrzów. Pierwszeństwo należy się damom.

Pani profesor **URSZULA JECZEŃ-BISKUPSKA**. Co prawda nierodowita rzeszowianka, ale od bardzo dawna jest wielkim i zasłużonym honorem naszego miasta nad Wisłokiem. Olbrzymia charyzma i niezrównany talent chórmistrzowski. Absolwentka Akademii Muzycznej w Warszawie, doskonala się muzycznie na seminariach w kraju i za granicą. Czego najważniejszego dokonała dla Rzeszowa? W 1985 roku założyła katedralny chór chłopięco-męski **Pueri Cantores Resovienses**, który z niezaprzeczalnym powodzeniem prowadzi do dzisiaj i to społecznie! Długie pasmo sukcesów, nagród i odznaczeń. Wyjeżdżała często dyrygować za granicami kraju. Niestrudzona i niepowtarzalna. Z chórmi **Pueri Cantores Resovienses** i **Cantores Resovienses** przygotowywała wiele chóralnych partii do koncertów z Orkiestrą Filharmonii Rzeszowskiej, która jest już dobrze znana nie tylko w Polsce. Może dlatego, że w swojej młodości czynnie uprawiała sport jest do dzisiaj tak wytrzymała.

Pan profesor **LUDWIK SOWIŃSKI** jest rodowitym lwowiakiem. Może właśnie dlatego ma taki temperament. Po ukończeniu w roku 1956 Państwowego Liceum Muzycznego w Krakowie, do 1962 roku odbył studia na dwóch wydziałach w Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej w grodzie Kraka i ruszył ze swoim talentem i wielkimi muzycznymi umiejętnościami w Polskę. Nagrywał w krakowskim radiu i występował jako obo-

ista w Krakowskiej Filharmonii. Pracował z zespołami kameralnymi w Średniej Szkole Muzycznej w Rzeszowie, prowadził naukę śpiewu w zespole pieśni i tańca **Resovia Saltans** przy Wyższej Szkole Pedagogicznej w Rzeszowie. Dyrygował chórmi



Arcymistrzowskie ręce prof. Andrzeja Szypuły

kościelnymi w parafii Zalesie i Świętej Rodziny w Rzeszowie, z którą związany jest do dzisiaj. Prof. Ludwik Sowiński to wspaniały człowiek. Pogodny, wyrozumiały, uduchowiony nie tylko muzycznie. Doceniony i uhonorowany licznymi odznaczeniami. Jako chórmistrz zwiedził kawał Europy. Był ze swoim chórem na audycji u papieża Polaka. W kwietniu 2009 roku minęły 23 lata nieprzerwanej pracy chóru **Sancta Familia**, oczka w głowie profesora Sowińskiego.

Pan profesor **ANDRZEJ SZYPUŁA**. Co ja będę dużo pisał. To – nie tylko moim skromnym zdaniem – mistrz nad mistrzami! Dyrygent chóru kameralnego **Collegium Musicum**, prezes Towarzystwa im. Zygmunta Mycielskiego, wiceprezes Rzeszowskiego Towarzystwa Muzycznego, redaktor naczelny pisma muzyczno-literackiego „Kamerton”. Znam się z prof. Szypułą dobrych parę lat. Urzeka on nie tylko sposobem mówienia, ale przede wszystkim anielskim uśmiechem. Znakomicie włada nie tylko pałeczką dyrygenta, ale także „muzycznym” piórem. Nic dodać, nic ująć.

Muszę na koniec wspomnieć o mistrzu dyrygentury chóralnej, panu **Bolesławie Antoniaku**. Chór mieszany **Cantata**, działający przy parafii Chrystusa Króla w Rzeszowie, dwa lata temu obchodził 50-lecie swej artystycznej i społeczno-religijnej działalności. Tym właśnie chórem dyryguje pan Bolesław. Był oczywiście znakomity koncert, honorowe nagrody, serdeczne uśmiechy, gratulacje i... wspomnienia.

Skąd u tych wspaniałych ludzi tyle bezinteresowności, charyzmy, ciepła i społecznego oddania sprawie? Skąd tyle zwykłej, ludzkiej, fizycznej wytrzymałości? Chyba nie tylko – olbrzymia pasja i olbrzymia wiara w to, że miłość, poezja, piękno duchowego świata są nieśmiertelne!

■ Bogusław KOTULA



Znakomita chórmistrzyni prof. Urszula Jeczeń-Biskupska ze swoimi śpiewającymi diamentami

TAMTEN I TEN RZESZÓW

SREBRNY CZWOROKĄT

Wydarzenie rzadkie i wyjątkowe w Rzeszowie



Piotr Rędziński

Mając nadzieję, że Młogiński sezon dotyczy naprawdę tylko leniwych odbiorców dóbr kultury, piszę tekst reklamujący wydarzenie rzadko i wyjątkowo od-

bywające się w naszym mieście.

Obok międzynarodowych imprez sportowych, w Rzeszowie odbywają się wystawy plastyczne, konkursy i przeglądy fotograficzne, koncerty i festiwale filmowe. Tak szybko jednak zapominamy o wspaniałych konkursach, przeglądach



Tomek Mistak – „LVIII” – akryl na poliestrze 120x116 (Nagroda Wojewody Podkarpackiego)



Attila Duncsak – „Mirror Cracked” – tempera na płycie, 80x140 (Nagroda Marszałka Województwa Podkarpackiego)

i koncertach, by zaraz na forum internetowym z łatwością ślepcą, napisać, że „w Rzeszowie nic się nie dzieje”. Jako mieszkańca Rzeszowa i pracownika BWA takie stwierdzenie tylko powinno dotyczyć, co nie obchodzić. Bo ów ślepiec na miarę głuszcza, który nie słyszał o żadnych wydarzeniach muzycznych, który w swej niemocy nie zobaczył nic ciekawego na mapie wizualnych atrakcji miasta, jest żalony albo wrócił z dalekiej podróży (pozazdrościć tak długiego urlopu!).

Nie zważając na jego szczęście w nieszczęściu, polecam Państwu wystawę, którą pokazujemy we wszystkich salach Domu Sztuki – Międzynarodowe Triennale Malarstwa Współczesnego Regionu Karpat „Srebrny Czworokąt – Przemysł 2009”. Artysty byli zawsze postrzegani jako odmieńcy, niezrozumiali prorocy we własnych krajach. Może i tym razem – zapatrzeni w istotę wartości własnych kultur – pokazują, że oprócz spreycyzowanych w euro wartości, istnieją też i inne. Jakżesz interesująco zobaczyć barwne esencje i wartości, które mają do zaproponowania kultury poszczególnych krajów w dziełach artystów uczestniczących w wystawie. Konkurs i wystawa pokonkursowa została zorganizowana w Przemysłu. Tuż po jej premierze w nowo powstałym gmachu Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej, prezentujemy ją w BWA w Rzeszowie. Nad wystawą przyjął swój patronat prezydent RP **Lech Kaczyński**, a prezentacji rzeszowskiej patronuje prezydent Rzeszowa **Tadeusz Ferenc**. Jak sądzę, może to tylko świadczyć o zrozumieniu rangi, jaką niesie za sobą wystawa, która jest jednym z ważnych wydarzeń zacieśniających nasze transgraniczne więzi.

Oprócz faktu, że na wystawie widzimy wyselekcjonowany owoc pla-

stycznej twórczości współczesnej Polski, Słowacji, Ukrainy, Węgier i Rumunii, trzeba zauważyć, że wystawa jest właśnie jednym z takich wspaniałych wydarzeń na kulturalnej mapie naszego miasta, które rzadko możemy oglądać w stolicy regionu Karpat po polskiej stronie w Rzeszowie. Z żelem zaznaczam, że wystawę można oglądać tylko przez miesiąc, w odróżnieniu od „wspaniałych współczesnych wydarzeń artystycznych polskich, a na-



Marian Waldemar Kuczma – „Świt” – technika mieszana, płótno, 120x180 (Grand Prix – Nagroda Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego)

wet zagranicznych”, które można podziwiać (we wspomnianym na forum mieście na literkę „S”) na powierzchni kilkudziesięciu metrów przez cały kwartał albo i dłużej...

Spieszmy się, zatem, żeby stolicy Karpat nie przenieśli do innego jeszcze mniejszego miasteczka.

■ Piotr RĘDZIŃSKI



Jan Szczepkowski – „Koczownicy” – olej na płótnie, 150x140 (Nagroda Prezydenta Miasta Przemysłu)

MALEŃKIE GWIAZDECZKI

Pod artystyczną opieką Anny Czenczek

Pierwsze miejsce dla Joanny Zaremskiej i trzecie dla Klaudii Szydełko. Uczennice Centrum Sztuki Wokalnej podzieliły się dwiema najważniejszymi nagrodami Międzynarodowego Festiwalu Piosenki Małeńkie Gwiazdeczki, który odbywał się od 21 do 3 lipca w Warnie w Bułgarii.

Bułgarski festiwal jest jednym z najciekaw-

szych w Europie. Koncerty i przesłuchania odbywają się na plaży, w scenarii ruin starego zamku oraz przepięknie oświetlonego starego statku. Na koncerty przychodzi mnóstwo ludzi, w tym wypożyczający w Bułgarii turyści, m.in. z Polski, którzy po każdym koncercie podchodzili i gratulowali, mówiąc, że trzymają kciuki za nasze piosenkarki.

– Dziewczyny okazały się świetne. Obie od



Joanna Zaremska, Anna Czenczek, Klaudia Szydełko

➤ samego początku dostawały bardzo wysoką liczbę punktów – mówi **Anna Czenczek**, dyrektor Centrum Sztuki Wokalnej oraz Międzynarodowego Festiwalu Piosenki – Carpathia Festival i nauczycielka śpiewu. – Zostaliśmy docenieni za technikę śpiewu, repertuar oraz profesjonalne przygotowanie występu i charakterystycję sceniczną. Ponadto nawiązaliśmy wiele cennych kontaktów, które już zaowocowały współpracą. Przed nami wyjazd na festiwal i koncert do Hiszpanii i Berlina.

W roku 2010 Centrum Sztuki Wokalnej będzie obchodzić 10-lecie swojej działalności artystycznej przez ten czas uczniowie CSW prowadzeni i przygotowani wokalnie przez Annę Czenczek zdobyli ponad 500 nagród w najbardziej prestiżowych festiwalach niemal w całej Polsce jak i za granicą (m.in. w Rosji, Ukrainie, Bułgarii, Francji, Węgrzech, Łotwie).

Przygotowują liczne koncerty i spektakle, które na stałe wpisały się w kalendarz imprez kulturalnych Rzeszowa. Zaś absolwenci studiują na wydziałach wokalnych, musicalowych i aktorskich w całej Polsce. Będzie można ich usłyszeć w koncercie jubileuszowym Centrum Sztuki Wokalnej.

– Obecnie przygotowujemy się do Międzynarodowego Festiwalu Telewizyjnego na Ukrainie, który odbędzie się we wrześniu – mówi Anna Czenczek, która jest honorowym gościem tego festiwalu i zasiądzie w jury. Polskę będzie reprezentować **Mariola Niziołek** uczennica CSW.

■ Piotr BIERNACKI

W roku szkolnym 2008–2009 uczennice z Centrum Sztuki Wokalnej, którym kieruje ANNA CZENCZEK, zdobyły 39 nagród.

- I miejsce w VI Międzynarodowym Festiwalu POP MISIC Srebrna Yantra – Veliko Tranovo – Bułgaria 2008
- I miejsce IV Międzynarodowym Festiwalu Piosenki Dziecięcej i Młodzieżowej – Kielce 2008
- Grand Prix, I i III miejsce w VIII Ogólnopolskim Konkursie Piosenki i Recytacji Poezji Legionowej i Żołnierskiej – Warszawa 2008
- Dwa I miejsca w VIII Światowym Festiwalu Młodych Talentów – Kaunas na Litwie 2008
- III miejsce w Ogólnopolskim Festiwalu Kołęd – Jarosław 2009
- I i II miejsce, w XXI Konkursie Piosenki Obcojęzycznej – Love Me Tender – Jasło 2009
- I, II i III miejsce w XIX Festiwalu Piosenki „Śpiewaj razem z nami” – Przemysł 2009
- I miejsce w VI Ogólnopolskim Festiwalu Piosenki GIM-HIT – Jasło 2009
- Nominacja do finału Międzynarodowego Festiwalu Piosenki NOWA FALA – Eurowizja – Łotwa 2009
- I miejsce w IX Finale Konkursu Piosenki Angielskiej – Tarnobrzeg 2009
- III miejsce oraz wyróżnienie w IX Konkursie Piosenki Angielskiej – Tarnobrzeg 2009
- dwa wyróżnienia w 14 Ogólnopolskim Konkursie Piosenki „WYGRAJ SUKCES” – Tarnobrzeg 2009
- I wyróżnienie w konkursie Debiuty w 46 Krajowym Festiwalu Piosenki – Opole 2009
- Finaliści V Międzynarodowego Festiwalu Piosenki Carpathia Festival-Rzeszów 2009
- I i III miejsce w VI Międzynarodowym Festiwalu Piosenki Małańkie Gwiazdeczki – Bułgaria 2009

ANNA CZENCZEK



Muzyk i wokalistka, nauczycielka emisji głosu. Dyrektorka Centrum Sztuki Wokalnej w Rzeszowie. Pomysłodawczyni i dyrektorka Międzynarodowego Festiwalu Piosenki Carpathia Festival w Rzeszowie. Laureatka wielu ogólnopolskich i międzynarodowych konkursów wokalnych. Kocha pracę z dziećmi i młodzieżą. Współpracuje z wieloma instytucjami kultury na terenie całego kraju i za granicą. Powadzi warsztaty wokalne, reżyseruje, aranżuje wokalnie i muzycznie spektakle i musical, zasiada w jury międzynarodowych, ogólnopolskich i regionalnych muzycznych festiwali, konkursów i przeglądów. Jej podopieczni brali udział w licznych programach telewizyjnych, zdobywając najwyższe laury. Śpiewają w musicalach, współpracują ze znanymi artystami polskiej estrady oraz uczestniczą w nagraniach studyjnych i radiowych. Od 2000 roku uczniowie Anny Czenczek zdobyli ok. 500 nagród w ogólnopolskich i międzynarodowych festiwalach piosenki w kraju i za granicą. Anna Czenczek też otrzymała wiele nagród za profesjonalne przygotowanie wokalne oraz pracę na rzecz dzieci i młodzieży, m.in.: nagrodę miasta Rzeszowa w dziedzinie kultury i sztuki za rok 2005.

TĘSKNOTA DO ŻYCIA GODZIWEGO

O poezji Wiesława Zielińskiego



Zofia Brzuchowska

Wśród literackich nowości zwraca uwagę zbiór poetycki **Wiesława Zielińskiego Żart Pana Boga**. Tomik ukazał się w 30. rocznicę książkowego debiutu autora, a była nim *Zabawa w dorosłość* (1979). Kolejne

zbiorki – by wymienić najważniejsze – to *Bogowie moich czterech ścian* (1981), *Rok* (1984 – wiersze dla dzieci), *Niestalość wiatru* (1993), *Przemijanie* (1996), *Odmiany miłości* (2005) oraz *Syndromy uczuć* (2008). Tytuły mówią same za siebie i wskazują kierunki, w których rozwijał się poetycki talent i osobowość autora.

Jest to poezja autentycznie przeżywanego egzystencji, uwikłanej we współczesne procesy cywilizacyjne, której towarzyszy poczucie obowiązku autokreacji, gdyż – jak pisze Zieliński – piękno może być także bezpożyteczne, Warte bacniejszej uwagi są słowa: „Poezję piszą zdolni / do wszelkiego zła i dobra / To oni potrafią dać z siebie / aż samych siebie”. (*Za cenę bezcenną* w t. *Zabawa w dorosłość*). Według poety, „ludzie dobrzy zazwyczaj nie piszą poezji”, podobnie jak ludzie źli. Ta biegunowa kategoryzacja naprowadza nas na baśniowe tory wyobraźni, której korzenie tkwią w wiecznym żywym oraz inspirującym moralnie dzieciństwie.

Niezapomniane wrażenie wywierają wiersze poświęcone postaciom ojca i matki, będących ucieleśnieniem najwyższej stawianych przez poetę wartości, takich jak godność ludzka, zdolność do największych poświęceń w imię miłości, zgodność słów i czynów. Jest to krąg aksjologiczny zakreślony poprzez tradycję kultury chłopskiej, będącej

niewyczerpanym źródłem impulsów dla krytyki kultury, gdzie znaki czasu poeta odczytuje „z lotu odrzutowców”. Poetyckie powroty do dzieciństwa ukazują siłę młodzieńczych przyjaźni, a także obrazy ludzkiej wspólnoty żyjącej „jakby za drzwiami Sezamu”, skontrastowane z sytuacją późniejszą: „Dzisiaj – jak za drzwiami arsenału” (*Rodzinnie słońce* w t. *Zabawa w dorosłość*). Rodzice, których symbolami są topola i jabłonia (*Topola* w t. *Niestalość wiatru*) są nauczycielami miłości, która w najskromniejszych warunkach potrafi znaleźć dla siebie wyraz.

Pokolenie urodzonych po wojnie, nie bez wdzięczności rozpoznaje cudowność ubogiego powojennego Mikołaja, który w wierszu *Najpiękniejszy dzień* przyniósł chłopcu „kilka dekagramów orzechowego bloku”, a ten prezent przesłonił mu wszystkie późniejsze. Przypomina się tu przypowieść o wdowim groszu, który „Dobry Pan” – Chrystus cenil tak wysoko (*Poemat Dobrego Pana* w t. *Przemijanie*). Zdolność prawdziwej miłości, zwłaszcza do dzieci, poeta ujawniał we wszystkich utworach poświęconych najmłodszemu, a już najwyraźniej w cyklu *Rok*, gdzie staje się przewodnikiem dziecka po baśniowej krainie wyobraźni.

Nowy zbiór wierszy *Żart Pana Boga* wnosi do dorobku poety sporą odmianę i stanowi rzetelne artystyczne osiągnięcie. Czytelnika jego wierszy zawsze zaskakiwała różnorodność formalnych niespodzianek i zróżnicowanie nastroju. Tym razem mamy do czynienia ze zbiorem utrzymanym w jednolitej tonacji poezji refleksyjnej, która nie stroniąc od języka potocznego, dąży do aforyzmu, szukając mądrości związanej ze sztuką życia. Wygląda na to, że archetyp wojownika, wyraźnie obecny w tej poezji, został zrównoważony – zgodnie z procesem indywidualizacji – przez archetyp mędrca.

Poeta uruchamia pokłady autoironii, a powody do niezadowolenia z własnego losu tłumaczy boskim poczuciem humoru. Ale to Bóg jest godzien współczucia, skoro jego świątynią ma być ludzkie indywiduum, tak dalekie od doskonałości. Wiesław Zieliński pisze: „Na pograniczu zła i dobra/ interpretowanych dla własnych potrzeb/ toczymy spory o odzyskanie/ zatraconych wartości”. (*Syndromy podłości*). Spory te mają dla poety istotne znaczenie, wywodzą się bowiem ze stale obecnej w jego twórczości tęsknoty do życia godziwego.

■ Dr Zofia BRZUCHOWSKA
Uniwersytet Rzeszowski

Wiesław Zieliński: *Żart Pana Boga*. Rzeszów 2009.



Promocja tomiku *Żart Pana Boga* odbędzie się w czwartek 10 września br. w klubie Turkus (I piętro) Wojewódzkiego Domu Kultury w Rzeszowie przy ul. Okrzei 7 (początek o godz. 17.30). Imprezę poprowadzi **Wanda Lignowska-Bajda**, uczestniczka historycznych Jarmarków Poezji o Laur „Prometeja” – miejsca debiutu gazetowego jubilat. Twórczość **Wiesława Zielińskiego**, ze szczególnym uwzględnieniem promowanego tomiku, przybliży dr **Zofia Brzuchowska**, zaś wiersze poety recytacyjnie prezentować będzie **Stach Ożóg**, a muzyczno-śpiewnie **Renata Kątnik**.

KRONIKA LITERACKA

W PODKARPAKIEJ IZBIE
POETÓW

16 lipca już po raz 50. w Wojewódzkim Domu Kultury w Rzeszowie w ramach Podkarpackiej Izby Poetów odbyło się spotkanie autorskie z twórcą pochodzącym z naszego regionu. Tym razem gościem wieczoru była poetka i prozaik **Marta Świdarska-Pelinko**, prezes rzeszowskiego oddziału Związku Literatów Polskich.



Tort jubileuszowy składany przed Martą Świdarską-Pelinko

Prowadzący imprezę **Czesław Drąg** nakreślił sylwetkę autorki i przedstawił jej dorobek literacki. **Marta Świdarska-Pelinko** dotychczas opublikowała zbiory poezji: *Zatrzymany czas* (1996) i *Refleksje* (2006) oraz powieści: *W labiryncie bólu* (2003) i *Tulaczy smak Edenu* (2007). Najnowsze wiersze i fragment ostatniej powieści autorki znakomicie

zaprezentowała **Danuta Pado** – aktorka Teatru Maska. Dyskusję jednak zdominowała powieść *Tulaczy smak Edenu* chyba dlatego, iż akcja jej dzieje się w Anglii i dotyczy wyjeżdżających tam do pracy naszych rodaków.

Jako że było to jubileuszowe spotkanie w Podkarpackiej Izbie Poetów, nie obyło się bez niespodzianki. Punktem kulminacyjnym było wniesienie przepięknie wykonanego tortu w kształcie otwartej książki (udekorowanego w logo WDK), ufundowanego przez cukiernię **Rak i Synowie**, którym przysmakami przedstawiciel tej firmy częstował wszystkich uczestników imprezy.

GENIUS LOCI W ZODIAKU

Wydawnictwo RS Druk ukazała się nowa książka poetycka **Miecysława Arkadiusza Łypa** *Genius loci*, której promocja miała miejsce 10 lipca w ośrodku kultury Zodiak w Rzeszowie.

Jest to trzeci zbiór wierszy tego autora po *Na ścieżkach pamięci* (2005) i *Ars longa, vita brevis* (2008). Ponadto poeta opublikował monografię *Literacka młodość Rzeszowa 1945- 1990* oraz zredagował *Almanach Jarmarku Poezji o Laur „Prometeja”*. *Pejzaż polski* (1991). Promowany tom wierszy z ciekawym wstępem dr **Anny Niewolak** zawiera też utwory przetłumaczone na język angielski, ukraiński, rumuński, włoski, niemiecki, rosyjski i białoruski, a także wiele znakomitych fotografów, bowiem autor jest nie tylko członkiem Związku Literatów Polskich, ale też Stowarzysze-



Miecysławowi Łypowi gratulują koledzy literaci - Bogusław Kotula i Jerzy Nawrocki

■ Adam DECOWSKI

NATCHNIENI BIESZCZADEM
Słuchać ballad i poezji o życiu, miłości, narodzinach i umieraniu

Zastanawiałem się ze znajomymi, gdzie pojechać podczas wolnych dni od piątku po południu do niedzieli. Dowiedziałem się, że od 31 lipca do 1 sierpnia odbywał się będzie **Festiwal Muzyczny Cisna 2009**.

Zadzwoeniłem do znajomego, który zarezerwował noclegi. Ulokowałem się w gospodarstwie agroturystycznym – czysto, schludnie i wygodnie (35 zł od osoby za nocleg) – nieopodal stadionu, gdzie trwał już jakiś występ i po krótkim czasie dowiedziałem się, że jest to właśnie Bieszczadzkie Folkowanie, a później będzie grać kapela **Tołhaje, Drewutnia** i **Sikława**, i że jest to pierwsza edycja tego festiwalu, który zorganizowało kilkadziesiąt osób – członkowie i sympatycy Stowarzyszenia Natchnieni Bieszczadem.

Niebawem też doświadczyłem, że organizacja festiwalu jest bardzo profesjonalna – duża liczba młodych ludzi w ochronie i obsłudze, wszyscy grzeczni i kompetentni. Działacze stowarzyszenia zaganiani, przejęci, ale uśmiechnięci i życzliwi. Jednym słowem atmosfera budująca. Było piwo i mocniejsze trunki w zasięgu ręki, ale nikt nie wyglądał jak „po spożyciu”, wszyscy zachowywali się grzecznie, na luzie, ale z kulturą. Publiczność chętnie dawała się wciągać w zabawy proponowane przez występujących na scenie, niektórzy tańczyli

na trawie, było fajnie i wesoło, występy skończyły się późno w nocy, długo po 24.

Na drugi dzień spokój i względna cisza panowały w Cisnej do jedenastej, później puszczono muzykę na scenie z odtwarzacza, żeby przypomnieć, że jest festiwal i zachęcić do udziału. Wstali turyści, poeci i malarze, którzy na ten festiwal przyjechali, co chwilę dojeżdżali jacyś fascynaci Bieszczadówi po południu zaczęło się: **Adam Gałązka** dał koncert poświęcony pamięci Edwarda Stachury, grupa poetów kolejno recytowała swoje wiersze o Bieszczadach. **Rafał Dominik**, właściciel-barman chyba najbardziej znanej knajpy w Bieszczadach **Siekierzady**, odczytał w ramach promocji fragmenty swojej książki *Bieszczadzkie opowieści Siekierzady*, a później zespół **Max Klezmer Band** i koncert wielu innych znakomitych zespołów i wykonawców do godzin bardzo odległych... Już widniało, gdy zostali najwytrwalsi.

W międzyczasie wypadło wpaść do **Siekierzady**, żeby skorzystać z okazji i poprosić barmana – autora książki o autograf na świeżo kupionej książce. Patrzyłem na innych i zauważyłem, że są tak samo zadowoleni, wyluzowani i uśmiechnięci, skupieni, czasem zadumani. Powietrze otoczenie, atmosfera to jest to, co każdemu potrzeba aby słuchać ballad i poezji o Bieszczadach, o życiu

o miłości, narodzinach i umieraniu. Mimo że w Bieszczadach byłem w życiu kilkadziesiąt razy, to nie uzyskałem tyle informacji, ile w ciągu tych trzech dni posiadałem. Podczas wieczornych pogawędek z sympatykami Bieszczadów, którzy od lat spędzają tu całe urlopy, a niekiedy i częściej bywają, zauważyłem, że ich stosunek do tej części Polski i świata jest podobny, jaki mieli ci nieliczni już „zakapiorzy”, którzy kiedyś pozostali tutaj na stałe. Z przeczytanych książek o bieszczadzkich „zakapiorach” dowiedziałem się, że wiele osób, wiele lat temu pozostało w Bieszczadach, bo urzekła ich ta kraina, gdy ta, gdzie wcześniej żyli ich odrzuciła. I często tak pokreśliły im się losy, że nie mieli do czego wracać, bądź nie chcieli po prostu.



Bieszczadzka atmosfera udzielała się wszystkim, bez względu na to czy przyjechali z nad morza, czy ze stolicy. Namiot z wojskową grochówką, bigos, kaszanka i mięso z grilla, trzy sklepy spożywcze w centrum (jeden przy drugim) – można się niedrogo wyżywić. A w dwie godziny przejechać po okolicy kolejką wąskotorową, można też pojechać samochodem na słowacką stronę zwiedzić w Medzilaborcach muzeum sztuki współczesnej **Andy'ego Warhola**, który podczas pobytu w Ameryce, gdzie zrobił światową karierę (namalował

m.in. kilka naklejek na konserwy, które niezmiennie są do dzisiaj). Uprawiał malarstwo i grafikę nieco zbliżoną do dzisiejszej komputerowej, ale miał swój styl. Słowacy sprytnie wykorzystali, że tu się urodził. I podejrzewam, że tym niewielkim miasteczku część mieszkańców dowiedziała się, kim był **Andy Warhol** i co go z nimi łączy dopiero podczas otwarcia muzeum.

Dlaczego opisałem to wydarzenie i ten weekend? Dlatego, że to nasza ziemia, nasze województwo i każdy wolny czas powinniśmy poświęcić na

jego poznawanie, zrozumienie, promowanie. Solina, Polańczyk czy Ustrzyki to nie są te prawdziwe Bieszczady – prawdziwe zaczynają się za mostem w Lesku, a stolicą ich jest Cisna. Naprawdę bardzo tanio i znakomicie można tam spędzić czas. Następny weekend (15-16 sierpnia) to koncerty w ramach festiwalu Bieszczadzkie Anioły. Myślę, że będzie równie fajnie ciekawie i przyjemnie.

■ Bogusław KOBISZ

ZAGRAJĄ W BRAZYLII

Rzeszowscy akademicy w europejskiej szóstce



Adam Podolski

W dniach 19-26 lipca 2009 r. odbyły się Akademickie Mistrzostwa Europy w Futbolu w stolicy Czarnogóry Podgoricy, która tym samym na stałe zapisze się w historii

KU AZS Uniwersytetu Rzeszowskiego.

Pierwszy raz bowiem studenci Podkarpacia, a równocześnie Wydziału Wychowania Fizycznego Uniwersytetu Rzeszowskiego wzięli udział w Akademickich Mistrzostwach Europy. Stało się to dzięki wygraniu przez nasz zespół finału Akademickich Mistrzostw Polski w Futbolu 2009 w Krakowie. Start w mistrzostwach był dla studentów zwieńczeniem pracy na treningach sekcji sportowych AZS, jak również szansą rywalizacji ze studentami prawie 190 uczelni z całego kraju. W zespole wystąpili: **Adrian Rauza, Łukasz Pietrasiewicz, Łukasz Tabisz, Michał Wolański, Mariusz Wolański, Dariusz Kantor, Arkadiusz Kaszowski, Kamil Padiasek, Sebastian Padiasek, Marcin Dycha, Krzysztof Sierżęga, Damian Skala, Piotr Jasielski, Mirosław Poliwka**. Trener: mgr **Jacenty Bińkowski**.

W poprzedniej edycji mistrzostw, jeszcze pod nazwą Mistrzostw Polski Szkół Wyższych w Futbolu, udział wzięło ponad 200 reprezentacji z całego kraju, co pokazuje, że futbol jest bardzo szybko rozwijającą się i bardzo popularną dyscypliną również wśród studentów-sportowców. A stawka była ogromna. Oprócz tytułu Akademickiego Mistrza Polski 2008/2009 zwycięzca otrzymał prawo reprezentowania Polski podczas Akademickich Mistrzostw Europy, które zostały rozegrane w Podgoricy (Czarnogóra).

Nasi studenci rozpoczęli zawody w Podgoricy od dwóch zwycięstw. Najpierw 4:3 pokonali Niemców z Uniwersytetu w Münster, choć jeszcze na 2 min 45 s. przed końcem to rywale prowadzili 3:1. Później wygrali 6:3 ze Szwajcarami z Uniwersytetu z Berna. W meczu o pierwsze miejsce w grupie Polacy ulegli gospodarzom 1:6, chociaż wynik mógł być nawet remisowy, który niczego nie zmieniał w tabeli, więc trener i zawodnicy zagrali *va banque*. Niestety, 3 porażki, dwa słupki i niewykorzystane sytuacje sam na sam zemściły się. Identyczny wynik padł w ćwierćfinale, w którym ekipa trenera **Jacenta Bińkowskiego** przegrała z Portugalczykami z Coimbra. Jednakże drużyna z Portugalii to zawodowi gracze futsalu. Pokonanie ich graniczyło z cudem. Przecież studenci UR to zawodnicy grający w piłkę nożną na trawie. Futbol traktują jako przygodę, zabawę. Kto się zna na piłce temu nie trzeba wyjaśniać. W walce o miej-

scą 5-8 rzeszowianie wygrali z Macedończykami z Tetowa 9:4, by w spotkaniu o piąte miejsce trafić znów na gospodarzy i przegrać – tym razem 4:6. Nie wiadomo, jak by się mecz skończył, gdyby sędzia nie podyktował bardzo dyskusyjnego karnego przeciwko rzeszowiakom, ale gospodarzom „ściany pomagają”. Studenci m. innymi z Podgoricy przygotowali się do tego turnieju ponad 6 miesięcy. W swoim szeregach mieli nawet reprezentantów kraju. Ostatnie 5 min. meczu to koncert gry naszych studentów, którzy tak naprawdę mieli przed mistrzostwami Europy tylko 8 treningów w hali. Czarnogórzanie ślaniali się na nogach, a o braku zwycięstwa naszych studentów zdecydowało zapewne małe doświadczenie futsalowe.

Uniwersytet Rzeszowski skończył więc zawody na szóstym miejscu. Uważam to za wielki sukces studentów WF UR, którzy na co dzień grają na trawie, jednak hart ducha, ogromna jedność drużyny, doping kolegów studentów, pragnienie zwycięstwa, mądrość trenera mgr **Jacenta Bińkowskiego** oraz godne reprezentowanie Polski przyniosły nieoczekiwane owoce. 6. miejsce studentów Uniwersytetu Rzeszowskiego dało awans Polsce do Akademickich Mistrzostw Świata, które odbędą się w Brazylii. Tylko co z tym zrobi Zarząd Główny AZS? W finale Hiszpanie pokonali Ukraińców 4:3. W walce o brąz Chorwaci z Zagrzebia pokonali Portugalczyków 2:1. W mistrzostwach wystartowało 16 drużyn. Futbol (dawniej używana w Polsce oficjalna nazwa piłka nożna halowa pięcioosobowa) to zespołowa gra sportowa, odmiana piłki nożnej rozgrywana w hali. Jej nazwa pochodzi od portugalskiego *futebol de salão* i hiszpańskiego *fútbol sala* lub *fútbol de salón*, co można przetłumaczyć, jako halowa piłka nożna.

Za twórcę futsalu uważa się Urugwajczyk **Juana Carlosa Cerianiego**, który zorganizował pierwszy pokaz tej gry już w 1930 roku. Oczywiście nie były to żadne opisane przepisami mecze, ale raczej dostosowanie piłki nożnej do warunków

halowych. Pierwotne zamysły Cerianiego były takie, że będzie to świetny sport dla młodzieży, a mecze miały być rozgrywane na boiskach do koszykówki. Popularyzacji tej idei sprzyjała organizacja pierwszych mistrzostw świata w klasycznej odmianie piłki nożnej w 1930 roku właśnie w Urugwaju. I to właśnie Ameryka Południowa jako pierwsza pokochała *futebol de salao*. Na takich małych boiskach szlifowali swoją technikę najwięksi gwiazdorzy rodem z Brazylii, jak **Pele, Zico, Socrates** czy **Ronaldo**. To właśnie w Brazylii po raz pierwszy pokuszono się o zapisanie przepisów gry w futbol (1958 rok), choć wtedy jeszcze nie używano oficjalnie tej nazwy. I to Brazylija zwyciężyła w 6 z 7 edycji pierwszej wielkiej imprezy futsalowej, czyli pucharze Ameryki Południowej. W 1971 roku powstała FIFUSA (Federacion Internacional de Futbol de Salon), czyli Międzynarodowa Federacja Futsalu. Pierwsze mistrzostwa świata odbyły się w 1981 roku w Sao Paulo w Brazylii. Od 1985 roku dyscyplina sportu oficjalnie nazywa się futbol. FIFA uznała futbol w 1988 roku, wtedy też wpisała tę grę w zakres swoich kompetencji i spisała jej zasady. Już w 1989 roku w Holandii odbyły się pierwsze mistrzostwa świata w futbolu pod egidą FIFA. W imprezie uczestniczyło 16 reprezentacji narodowych, a triumfotorem naturalnie zostali Brazylijczycy. W rozegranych do tej pory sześciu mistrzostwach świata 4 razy triumfowali „canarinhos”, a dwa razy reprezentacja Hiszpanii.

Kiedy jeszcze raz wspominamy tę niezwykłą przygodę z futsałem w Czarnogórze (Montenegro) to nasuwa mi się pytanie o futbol na Podkarpaciu. Panowie odpowiedzialni za piłkę nożną na Podkarpaciu, a szczególnie za jej odmianę futsalową – obudźcie się! Tyle utalentowanej młodzieży u nas, a brak zawodowej ligi futsalowej. Szok. Trenerze Jacku Bińkowski, świetni studenci naszej Alma Mater, godnie zaprezentowaliście nas, Polskę w Czarnogórze. Dziękuję!

Polskę i Uniwersytet Rzeszowski reprezentowali: **Adrian Rauza, Łukasz Pietrasiewicz, Łukasz Tabisz, Michał Wolański, Mariusz Wolański, Dariusz Kantor, Konrad Domoń, Kamil Padiasek, Sebastian Padiasek, Marcin Dycha, Krzysztof Sierżęga** pod wodzą trenera mgr **Jacenta Bińkowskiego**.

■ Ks. dr Adam PODOLSKI, prodziekan Wydziału Wychowania Fizycznego Uniwersytetu Rzeszowskiego



POLSKIE SIATKARKI

Rzeszów znowu szczęśliwy dla „Złotek”



Wiesław Zieliński

Od 17 do 19 lipca w rzeszowskiej hali na Podpromiu odbywały się mecze eliminacyjne do przyszłorocznych finałów mistrzostw świata siatkarek,

które odbędą się w Japonii.

Stolica Podkarpacia ponownie okazała się szczęśliwa dla naszych „Złotek”, podobnie jak to było w eliminacjach do Mistrzostw Europy w 2003 roku, gdzie później w finale nasze dziewczęta zdobyły mistrzowski tytuł. Podopieczne trenera Jerzego Matlaka w eliminacyjnych pojedynkach do przyszłorocznych MŚ pokonały po ciężkiej walce Belgię 3:2 oraz rozgromiły narodowy team Francji 3:0. Uległy natomiast świetnie dysponowanym Turczynkom 1:3. Przegrana biało-czerwonych w tym meczu decydowała o pierwszym miejscu w rzeszowskim turnieju. Do Japonii pojadą bowiem zarówno Polki, jak i Turczynki.

Turniej okazał się sukcesem organizacyjnym Polskiego Związku Piłki Siatkowej oraz całego Rzeszowa. W tym także działaczy Podkarpackiego Związku Piłki Siatkowej, kierowanego przez Wiesława Radomskiego. Wręcz entuzjastycznie o wzorowej organizacji i gościnności Rzeszowa wypowiadały się wszystkie startujące ekipy, a więc także reprezentantki Belgii i Francji, które zajęły odpowiednio trzecie i czwarte miejsce, a także Turcji i Polski.

MAM DWIE MIŁOŚCI



Rozmowa z Anną Rybczewski – reprezentantką Francji

Czy to pierwsza Pani sportowa wizyta w Rzeszowie i z jakimi wrażeniami wyjedzie Pani z naszego miasta?

Jestem w Rzeszowie pierwszy raz i chociaż ze sportowego punktu widzenia nie mam się z czego cieszyć, bo zajęliśmy ostatnie miejsce i „ugrałyśmy” tylko jednego seta, to jednak z wielką przyjemnością chciałabym jeszcze powrócić do tak pięknego miasta. Podkreślały to także mojego koleżanki z drużyny „Trójkolorowych” oraz dziewczęta z pozostałych ekip.

Na czym polega to piękno Rzeszowa?

Jest w nim sporo zieleni i Rzeszów jest niezwykle czysty oraz spokojny. No i wspaniałe jedzenie, nie tylko w hotelu. Ale najważniejsza była niezwykle spontanicznie reagująca publiczność w rzeszowskiej hali. Brawa otrzymywały wszystkie ekipy. Polscy i rzeszowscy kibice siatkówki to coś niespotykanego w innych krajach. Zwłaszcza jeżeli chodzi o tak sympatyczne traktowanie wszystkich drużyn biorących udział w turnieju. Rywalek Polek też.

Podczas grania hymnów Francji i Polski miała Pani łzy w oczach. One pojawiły się także po przegranym meczu Pani reprezentacji z Belgią? Tato Pani, grający wielokrotnie przeciwko Rosowi w drużynie AZS Olsztyn, tak łatwo się nie wzruszał...

Ja nie tylko miałam łzy w oczach podczas grania Marsylianki i śpiewania przez publiczność *Mazurka Dąbrowskiego* – ja po prostu płakałam! To coś niesamowitego, gdy kibice w rzeszowskiej hali klaskali podczas grania hymnu Francji. Z tym się dotąd nie spotkałam w innych krajach, podobnie jak moje koleżanki z reprezentacji. Gdy publiczność śpiewała narodowy hymn Polski, nie mogłam opanować wzruszenia, bo zdałam sobie sprawę, że mam dwie miłości: Francję i Polskę. Po przegranym meczu z Belgią miałam łzy w oczach ze sportowej złości. Pan wie, że mój tato był twardy i nigdy na parkiecie się nie poddawał. Nie trafiłam do siatkówki za jego namową, lecz to był mój świadomy wybór. Ale tak się złożyło, że podobnie jak on jestem teraz na parkiecie. Przegrywać także nie lubię.

Dziękuję za rozmowę w imieniu czytelników naszego miesięcznika i zapraszam do jak najczęstszych wizyt w stolicy Podkarpacia.

Jak jestem w Polsce, mieszkam w Warszawie. Będę więc miała niedaleko do Rzeszowa... Teraz pozdrawiam wszystkich jego mieszkańców i dziękuję za gościnność.

NIE JESTEM GWIAZDĄ



Rozmowa z Dorotą Świeniewicz – wielokrotną reprezentantką Polski

Jest Pani prawdziwą gwiazdą nie tylko polskiej siatkówki, a przecież zachowuje się Pani bardzo skromnie i naturalnie...

Nigdy nie byłam gwiazdą i nigdy się nią nie czułam. Na

sukcesy pracuje cała drużyna, a ja jestem tylko jej częścią.

Jak odebrała znaną już Pani publiczność w rzeszowskiej hali na Podpromiu?

Wspaniale! Dlatego szkoda, że w pierwszym meczu z Belgijkami zagrałyśmy prawdziwy horror. Na szczęście zakończony wygraną, która także zdecydowała o naszym awansie do przyszłorocznych finałów w Japonii. W sporcie liczą się wygrane, które przynoszą wymierne korzyści. Styl jest mniej ważny.

Czego więc zabrakło wszystkim siatkarkom reprezentacji Polski, aby pokonać Turcję?

One są na innym etapie wytrenowania i były od nas nieco lepszym zespołem. My dopiero zaczęłyśmy, między innymi ćwiczenia siłowe i to był nasz w zasadzie pierwszy tak poważny sprawdzian. Dobrze, że zakończony sukcesem w postaci awansu, ale zabrakło tej przysłowiowej kropki nad i w postaci wygranej z reprezentacją Turcji. Jestem przekonana, że w miarę upływu czasu, gdy kadra więcej z sobą pracuje, będziemy grać coraz lepiej!

Wróciła Pani do kadry i ma silną konkurencję. Nie boi się Pani walki o miejsce w reprezentacji?

Wręcz przeciwnie. Bardzo się cieszę, że przyjdzie mi rywalizować z koleżankami. Wygra na tym tylko sportowa jakość naszej reprezentacyjnej

drużyny, a ja będę się cieszyła, gdy najpierw wywalczę miejsce w dwunastce. Od urodzenia syna Julka minęło już dwa i pół roku. Wcześniej powiedziałam, że dopóki gra w siatkówkę będzie mi sprawiała przyjemność, wrócę na parkiet. Dlatego skorzystałam z zaproszenia trenera Matlaka oraz grać będę znowu w Bielsku-Białej.

W jaki sposób można porównać byłą reprezentację, która dwukrotnie zdobywała tytuły mistrzyń Europy z obecną, prowadzoną przez trenera Jerzego Matlaka?

Nie można porównywać obecnej i byłej reprezentacji Polski. W poprzedniej grało więcej wysokich dziewcząt, jak Ania Podolec, czy Małgosia Glinka. Trener Jerzy Matlak buduje nowy zespół i tak to należy traktować...

Mam nadzieję, że będzie Pani miło wspominała pobyt w stolicy Podkarpacia?

Z pewnością tak, bo publiczność w Rzeszowie była naprawdę fantastyczna!

■ Wiesław ZIELIŃSKI

AWANS DO JAPONII

Nie zabrakło atrakcji i sportowych emocji



Justyna Róg

Jeszcze przed rozpoczęciem zmagania niewątpliwym faworytem były zawodniczki z Turcji. Jednak awans do MŚ mogły zapewnić sobie drużyny, które uplasowały się na dwóch pierwszych pozycjach.

Turniej był pierwszym poważniejszym sprawdzianem nie tylko dla polskich siatkarek, ale i dla trenera Jerzego Matlaka, który objął w tym roku posadę trenera reprezentacji Polski. Czy to był udany debiut trenerski? Po pierwszym meczu z Belgią wydawać by się mogło, że nasza drużyna nie jest jeszcze w pełni sił. Po zaciętym pięciosetowym pojedynku Polki wygrały spotkanie, jednak styl, w jakim zagrały z całkiem przeciętnym przeciwnikiem pozostawiał wiele do życzenia. Jerzy Matlak nie krył niezadowolenia po tym meczu. – Do tej pory rozegraliśmy już sporo spotkań sparingowych, jednak po raz pierwszy widzę dziewczyny grające w ten sposób. Nie możemy spalać się nerwowo. Cieszy tylko wygrana. Gratuluję dobrego meczu rywalkom – mówił po meczu szkoleniowiec Polek. Drugiego dnia podopieczne trenera Matlaka, mając w głowach obraz poprzedniego meczu, zaczęły spotkanie nerwowo, łatwo oddawały punkty. Sytuacja zmieniła się po pierwszej przerwie technicznej. Polki zaczęły grać spokojniej. Konsekwencją przemyślanej gry i kończenia kontr była całkowita degradacja Francuzek w drugim secie do 10. W trzeciej partii trójkolorowe powróciły do swojej gry z pierwszego seta. Jednak reprezentantki naszego kraju w końcówce okazały się lepsze, wygrywając na przewagi. Tym samym Polki zapewniły sobie obok Turcji (wygrana drugiego dnia z Belgią) awans do Japonii. Mecz między Turcją a Polską rozgrywany był głównie o prestiż. Mocniejsze okazały się nasze rywalki, wygrywając z Polkami 1:3. Trener Matlak po tym spotkaniu mówił, że skład naszej reprezentacji nie jest jeszcze do końca dograny i istnieją pewne braki w przyjęciu i ataku.

➤ Równoległe z meczami eliminacyjnymi, na plaży obok hali rozgrywane były turnieje siatkówki plażowej organizowane przez Asseco Resovię i Urząd Miasta Rzeszowa. Na początku odbył się finał turnieju otwartego Plaża Cup, w następnym dniu rywalizowali dziennikarze, a kolejny wypełniły pojedynki VIP-ów, gdzie wygrała para prezesów PlusLigi i PlusLigi Kobiet **Artur Popko - Jacek Kasprzyk**, pokonując w finale parę **Tomasz Kozłowski - Bartosz Górski** (Asseco Resovia Rzeszów).

Kolejną wielką siatkarską imprezę mamy już za sobą. Na pewno cieszy awans Polek na przyszłoroczne MŚ oraz promocja naszego miasta. Do Rzeszowa na turniej eliminacyjny zjechali kibice z całej Polski. Oprócz dopingowania biało-czerwonych, przyjezdni chętnie zwiadali stolicę Podkarpacia. Pod względem organizacyjnym ta impreza powinna cieszyć. Nie zabrakło atrakcji i sportowych emocji.

■ Justyna RÓG



Notatnik tetryka

Radni w malinach

No bo jak inaczej określić sytuację, w której radni Rzeszowa oraz program promocji miasta na lata 2009–2013 opracowane za niemałe pieniądze przez firmę Public Profits z Poznania z hasłem promocyjnym „Rzeszów stolica innowacji”, a w lipcu 2009 roku w rankingu „Rzeczypospolitej” Rzeszów znalazł się na dwudziestym miejscu wśród polskich miast ocenianych pod względem innowacyjności (po Poznaniu, Gliwicach, Sopocie ...). Gdzież mu do stolicy. Radni zostali wpuszczeni w maliny.

Kiedy radni Białegostoku przyjęli logo dla tego miasta z napisem „Wschodzący Białystok” jeden z nich, odwołując się sarkastycznie do filmu Barei pt. „Miś”, powiedział: „To jest miś (logo) na miarę naszych możliwości...”. Radni Rzeszowa niewątpliwie tę miarę przekroczyli.

Szkoda, że nie skorzystali z okazji, by posłuchać dobrej, a bezpłatnej rady specjalisty od spraw strategii marki i promocji miast – Jacka Kowalskiego z Krakowa, który w wywiadzie udzielonym „Nowinom” w listopadzie 2008 roku zapytany, z czym kojarzy Rzeszów, odpowiedział: „Z bramą w Bieszczadach, na Wschód, Kresy, nawet Orient. Miasto leży o krok od współczesnej granicy antycznych kultur Rzymu i Bizancjum. Przy tym brama to miejsce, gdzie można dobrze zarobić.”

Może im to zabrzmiało banalnie (jeśli w ogóle przeczytali tę opinię). Wszak już za socjalizmu kojarzono Rzeszów z Bieszczadami (a niektórzy warszawiacy nawet lokowali Rzeszów w Bieszczadach, co wywoływało irytację przedstawicieli władz lokalnych i mieszkańców miasta).

A przecież takie skojarzenia to gotowy kapitał promocyjny. Trzeba go tylko zwaloryzować: pobudować port lotniczy i dworzec kolejowy z prawdziwego zdarzenia, autostrady łączące Rzeszów z granicami wschodnią i południową (tę ostatnią z odgałęzieniem do bieszczadzkiej pętli), hotele klasy europejskiej w mieście. To wszystko nie leży, niestety, w możliwościach najlepszego nawet prezydenta miasta i rady miejskiej. Rzeszów ma znikome możliwości wykreowania się dla europejskiej i światowej turystyki „sam z siebie”: ani zabytków wielkiej klasy, ani instytucji, ani pieniędzy. I nie zmieni tego żadne hasło promocyjne.

Jeśli jednak inwestycyjnych planów centrali i województwa nie zmiecie kryzys (lub nieudolność) i zostaną zrealizowane, skojarzenia, o których mówił Jacek Kowalski, zadziałają same.

■ Daniel CZARNOTA

Na granicy w Korczowej

PLAMY I KROPKI



Koło fortuny?

07/09/2009



WIROWANIE NA PLANIE

Sierpień znowu dostarczył obfitości okazji do realizacji kaczyńskiej polityki historycznej. Zupełnie nieistotna w tym miejscu jest oczywista dla historyków prawda, że polityka tak potrzebna jest historii jak dzwonek zajęcowi, a kozie pawie pióra. Przecież polityka nie ma absolutnie nic wspólnego z obiektywizmem i prawdą, gdyż jest zlepkiem kłamstw, intryg bądź w najlepszym przypadku kompilacją zręcznie sformułowanych półprawd. Polityka jest sztuką ugrywania interesu politycznego, a nie poszukiwaniem racjonalnych prawd i logiki dziejowych procesów. Dlatego właśnie w sierpniu niektóre reakcje i deklaracje mogły wyparwić w niemałe zdumienie.

ŚMIERĆ MIASTA

Wpierw wykorzystywano hekatombę powstańczej Warszawy do politycznych rozgrywek. Pomijam już przepychankę prezydenta z premierem w kwestii ważności świętowania. Pomimo upływu 65 lat od tego niewyobraźalnego dramatu setek tysięcy ludzi, rozsądnych ocen jest coraz mniej. Heroizm i bezprzykładne poświęcenie nie mogą przysłaniać prawdy o sensie, a raczej bezsensie powstańczego zrywu. Do tego powstania nie należało dopuścić, gdyż było ono na rękę i Hitlerowi, i Stalinowi, pomimo że formalnie było wymierzone przeciwko nim. Zresztą obaj ci zwyrodnialcy cynicznie taki prezent zdyskontowali. Nie bez powodu generał Anders skonał wiadomość o powstaniu jako zbrodnię. Nie miało ono żadnego politycznego i militarnego uzasadnienia. Nie było nawet cienia szans na jakiegokolwiek powodzenie. Jednakże parcie do niego Okulickiego wreszcie do niego doprowadziło. Całość zakończyła się katastrofą, czyli fizyczną zagładą lewobrzeżnej stolicy, zamienionej w jedną wielką kupę gruzów i jedno wielkie cmentarzysko.

I to stało się powodem do narodowej tromtadacji. Jedyne prezydent Stalowej Woli wyłamał się z chóru powstańczych apologetów i nazwał po imieniu to tragiczne wydarzenie. Natomiast nasz prezydent doszukał się jakiegoś sukcesu w całym powstaniu. Gdzie on to zwycięstwo wyzwolicielskie dostrzegł? To już jego słodka tajemnica. Trudno zresztą temu wszystkiemu dziwić się, skoro na sejmowym stoisku z książkami najlepiej sprzedaje się pozycja pod wielce uduchowionym tytułem „Kiszenie ogórków domowymi sposobami”. Jakie zainteresowania taka władza. No i, oczywiście, polityka historyczna – wolno mylić z historyczną.

WYZWOLENIA NIE BYŁO

2 sierpnia przypadała również 65. rocznica wyzwolenia Rzeszowa spod okupacji hitlerowskiej. W mieście nikt nawet nie zająknął się na ten temat. Nie zorganizowano ani jakiegos capstrzyku, ani festynu, ani nawet koncertu orkiestry garnizonowej, czy składania kwiatów ku pamięci. Po prostu Rzeszów nie został wyzwolony przez Armię Czerwoną. Myślę, że w IPN wybitni specje od polityki historycznej odkryją, że miasto zostało wyzwolone przez związki taktyczne AK i WiN, dowodzone z białego konia przez Jarosława I Sprawiedliwego, albo że hitlerowcy sami się pogonili z miasta, a na cmentarzu wojennym w Wilkowie leżą manekiny zamiast żołnierzy.

Rozmawiałem z licznymi uczestnikami tamtych wydarzeń. Wszyscy jak jeden mąż i żona twierdzili zgodnie, że wyzwolenie przyjęto w Rzeszowie z euforyczną radością i niewyobraźalną ulgą. A obecnej władzy miasta jakoś nie przyszło do głowy, aby to doniosłe wydarzenie w jakiś przynajmniej skromny sposób uczcić. Ale rocznicę Powstania Warszawskiego, chociaż w żaden sposób niezwiązane go z miastem, czczono jak najbardziej. Jak to zatem jest z tym zakładaniem krawata na duszę? Czyżby rocznice też zostały sprywatyzowane i rozmiennione na drobniaki do gry w cymbergaja albo w zechyka?

■ Roman MAŁEK



Jerzy Maślanka

WYMARZONE PRZEDSZKOLE

Pójdźcie, ach pójdźcie dziatki wszystkie razem,
przez wiadukt, Strzelniczą, hen w pole...
Paciorek zmówcie przed świętym obrazem
za wasze nowe przedszkole.

Możny to pan jest i znakomity,
niechaj słoneczko mu świeci,
choć krążą o nim przeróżne mity,
on wszystko odda dla dzieci.

I kromkę chleba sobie odejmie
od ust – by kupić wyprawki –
swój budżet zmniejszy, jak w polskim Sejmie,
o mechaniczne zabawki.

O nim to będą wiersze, piosenki,
laurki na urodziny.
Zdolniejsze dzieci w ramach podziękii
ulepią go z plasteliny.

Ciesz się dziatki, wiedząc gdzie będzie:
radość, zabawa i zdrowie.
Pięknie – jak niemal w miasta urzędzie.
Co zobaczyły? – opowiem.

Swe małe oczka załazy łzami
na widok wnętrza pustego.
Resztę musimy urządzić sami?
Mamusi, powiedz – dlaczego?

Wszystko się zmieni – mama powiada –
I w tym nie widzę nic złego,
gdy miasta rada przedszkolu nada
imię Ryszarda Hojnego.

PS
Gdy rosły banki, Plaza, galerie,
a z nimi różne swawole,
mówiono wtedy – te wzniosłe cele
wyrówna śliczne przedszkole.



FRASZKI

Adam Decowski

SPRAWIEDLIWIE

Podział sprawiedliwy – pół na pół:
Jednemu wróbel, drugiemu wół.

ODWROTNA PROPORCJONALNOŚĆ

W miarę zdobywanych doświadczeń
tak poucza nas życie,
że im słoń więcej
mniej jest miejsca przy korycie.

A JEDNAK

To przypadek niesłychany:
Murarz trzeźwy - strop zalany!

PRZYCZYNA STAROKAWALERSTWA

Wciąż na każdą się obraża,
gdy go ciągnie do ołtarza.

OSTRZEŻENIE

Aureola czasem może
zamienić się w obrożę.

BUDOWA SZPITALA

Jeszcze szpital nie oddany,
lecz to nie ma nic do rzeczy,
bo ekipa budowlana
już w nim kaca leczy.

OPowieści WRÓŻKI ESTERY

W ŚWIECIE ROŚLIN

Na miłość lubczyku, a na niemoc słonecznik...

W erze Internetu, SMS-ów, przeróżnych produktów na sklepowych półkach, czy wymyślnych cudeniek na Allegro – człowiek nadal szuka odpowiedzi na wiele życiowych problemów w otaczającym go świecie. Często szuka w świecie roślin. Historia stosowania roślin jako środków leczniczych jest dawna, jak sama ludzkość.

Człowiek pierwotny, szukając roślin jadalnych natrafiał też na takie, które wprawdzie nie nadawały się na pokarm, ale uśmierzały ból, powodowały szybkie gojenie się ran czy spowalniały reakcje. W ten sposób odkrywał rośliny lecznicze.

Znachorki, zielarki, „baby-szeptuchy” (zbieraniem roślin leczniczych przeważnie zajmowały się kobiety) posiadały bogatą i im dobrze znaną wiedzę leczniczą. Wielokrotnie poradom przez nich udzielanym towarzyszył akompaniament zaklęć, szeptów i iście magicznych gestów.

Pierwsze wzmianki o lecznictwie ziołami znajdują się w dokumentach historycznych

Babilonu i Asyrii sprzed 2000 lat przed naszą erą. W receptariuszach zielarskich wśród roślin leczniczych najczęściej wymieniano: rumianek, szafran, piołun, babkę, nagietek, koper, mięte, dziurawiec i wiele, wiele innych. Zioła leczyły, ale też i zabijały. I tak, zatruta kurara strzała przynosiła śmierć, Sokratesa otruto cykutą, na stosach płonęły czarownice, których wiedza o ziołach miała świadczyć o ich tajemnych konszachtach z diabłem...

Minęły cywilizacje, dawno pogasły stopy, ale człowiek, chcąc wzmocnić siłę miłości szuka ratunku w viagrze, tak jak jego słowiańscy przodkowie w legendarnym lubczyku, rzekomo wzniecającym nader silne miłosne uniesienia i „oszałamiającą chuć”... No, a jeśli współczesny mężczyzna z jakichś względów niedomaga, to oprócz romantycznej kolacji, seksownej bielizny – warto dać mu pestki słonecznika. Mają dużo witamin, zaszkodzić nie zaszkodzą, a niemoc męską mogą zmniejszyć...

WRÓŻKA ESTERA

ODCZYTANE W GWIAZDACH



Baran (21 III - 20 IV) Nareszcie trochę spokoju, ale bez zbytich szaleństw. Ktoś z twojego otoczenia zaproponuje Ci kolację albo wyjazd w nieznane.



Byk (21 IV - 20 V) Lato trochę Cię rozleniwilo, zatem czas wziąć się w garść i pozalatawać kilka zaległych spraw. Zadбай o podtrzymanie nowych znajomości.



Bliźnięta (21 V - 21 VI) Nie ma co się wzbraniać przed spacerem. No i co z tego, że na Lisią Górę, właśnie tam usłyszysz coś, od czego szybciej zabije Ci serce.



Rak (22 VI - 22 VII) Gwiazdy przepowiadają Ci dobrą kondycję fizyczną i psychiczną. Osiągniesz coś, co wydawało Ci się do tej pory mało realne. W miłości trochę zamęt.



Lew (23 VII - 23 VIII) Los nadal będzie Ci sprzyjać. Odkryjesz w sobie nową pasję, która może przynieść nie tylko radość, ale też i pieniądze.



Panna (24 VIII - 22 IX) Zamiast spędzać czas w sklepach- przejrzyj zawartość swojej szafy, wiele rzeczy wywoła też miłe wspomnienia. Skontroluj swoje zdrowie.



Waga (23 IX - 23 X) Czekaj Cię wiadomość o powiększeniu rodziny. Twoja sytuacja zawodowa ulegnie poprawie. Nieco gorzej w sprawach sercowych, ale to przejściowe.



Skorpion (24 X - 22 XI) Bardzo dobrze, że odkrywasz nowe ścieżki rowerowe wokół Rzeszowa – dzięki temu nie tylko poprawisz swoją fizyczną kondycję, ale też poznasz kogoś bardzo interesującego.



Strzelec (23 XI - 21 XII) W pracy szykują się poważne zmiany, dlatego wskazany teraz jest spokój i takt. Ogromnego żaru spodziewaj się w... sypialni.



Koziorożec (22 XII - 20 I) Teraz zachowanie diety wyjdzie Ci tylko na zdrowie. Rękę trzymaj na pulsie finansów- czeka Cię sporo wydatków.



Wodnik (21 I - 19 II) No to się narobiło! Czas dobrze przeanalizować letnie znajomości. Zrób coś dobrego dla rodziny i nie wymyślaj sobie problemów.



Ryby (20 II - 20 III) Układ gwiazd będzie teraz dla Ciebie przychylny, co nie znaczy, że masz spocząć na laurach. Dobrze Ci zrobi wyjście do kina lub zwiedzanie Trasy Podziemnej. Twoje myśli popracują trochę innym torem.



Fot. Józef Gajda



Unia Europejska
Fundusz Spójności



ROK ZAŁOŻENIA
1934

Program poprawy wody pitnej dla aglomeracji rzeszowskiej

W latach 2004 – 2010 Gmina Miasto Rzeszów wraz z Miejskim Przedsiębiorstwem Wodociągów i Kanalizacji Sp. z o.o. w Rzeszowie realizuje przy współudziale środków unijnych projekt pn. „Program poprawy wody pitnej dla aglomeracji rzeszowskiej”.

Kontrakty objęte projektem:

Kontrakt I – Modernizacja Zakładu Uzdatniania Wody – technologia uzdatniania wody

Okres realizacji robót: luty 2007 r. – grudzień 2008 r.

- Budowa Nowego Bloku Technologicznego (NBT) z ozonowaniem wtórnym i filtrami węglowymi oraz centralną dyspozytornią,
- Kompleksowa przebudowa chlorowni i wprowadzenie dwutlenku chloru jako nowego środka dezynfekującego,
- Modernizacja istniejących obiektów ZUW I w zakresie:
 - koagulacja, hala filtrów, pompownia pierwszego i drugiego stopnia, (wymiana pomp, armatury, rurociągów na stalowe nierdzewne, wymiana linii energetycznych i stacji transformatorowych),
 - budowa dwóch zbiorników wody czystej niechlorowanej,
 - budowa stacji transformatorowej i rozdzielni średniego napięcia dla NBT,
 - budowa sieci międzyobiektowych.

Efekty inwestycji:

Produkcja wody charakteryzującej się wysoką i stałą jakością, spełniającą wymogi przepisów polskich i unijnych.



Instalacja generatorów ozonu w NBT



Rurociągi technologiczne w NBT



Budynek Nowego Bloku Technologicznego - osiedle Zwięczyca



Tablica synoptyczna Centralnej Dyspozytorni w NBT

Kontrakt II – Modernizacja ZUW – gospodarka osadowa

Okres realizacji robót: październik 2006 r. – listopad 2007 r.

- Budowa i wyposażenie budynku pras i odstożników,
- Budowa pompowni osadów i popłuczyn,
- Modernizacja odmulników ZUW I i ZUW II

Efekty inwestycji:

Zmniejszenie ilości osadów powstających w procesie uzdatniania wody z możliwością ich gospodarczego wykorzystania oraz poprawa jakości wód nadosadowych odprowadzanych do rzeki Lubczy i pośrednio do rzeki Wisłok.



Odmulniki ZUW I



Budynek pras i odstożników



Odwadnianie osadu na prasach filtracyjnych Bellmera



Instalacja technologiczna odstożników

Kontrakt III – Rozbudowa zbiorników wyrównawczych wody

Okres realizacji robót: sierpień 2008 r. – sierpień 2009 r.

- Budowa nowego zbiornika wyrównawczego wody o pojemności 17,5 tys. m³,
- Budowa komory zasuw,
- Budowa rurociągów technologicznych i przyłączy wodociągowych, kanalizacyjnych i energetycznych.

Efekty inwestycji:

Zapewnienie niezawodności dostaw wody dla odbiorców pod odpowiednim ciśnieniem oraz oszczędność energii elektrycznej dzięki napełnianiu zbiornika w godzinach nocnych, kiedy jest niższa cena energii elektrycznej.



Budowa rurociągów technologicznych zbiornika wyrównawczego wody



Budowa nowego zbiornika wyrównawczego wody



Budynki technologiczno-gospodarcze przy zbiorniku wyrównawczym wody przy ul. Krakowskiej

Budżet projektu

wartość całkowita projektu	32,4 mln EUR
wysokość kosztów kwalifikowanych wg decyzji KE	26,9 mln EUR
udział Funduszu Spójności	55%
udział beneficjenta	45%
wysokość pozostałych kosztów projektu, nieobjętych dofinansowaniem z FS, ponoszonych przez MPWiK	5,5 mln EUR
godatkowe inwestycje finansowane przez MPWiK	8,6 mln EUR
łącznie koszty projektu z pracami dodatkowymi	41 mln EUR, tj. 164 mln PLN



SARIA Małopolska Sp. z o.o. w Krakowie Oddział w Przewrotnem jest obecnie jednym z największych i najnowocześniejszych w Polsce przedsiębiorstw zajmujących się utylizacją niejadalnych produktów zwierzęcych i produkcją mączek mięsno-kostnych oraz tłuszczu utylizacyjnego. W procesie produkcyjnym przetwarzane są odpady kuchenne, żywność przeterminowana oraz odpady z ubojni, rzeźni i zakładów mięsnych z terenu południowo-wschodniej Polski. Zakład został wybudowany na terenie wioski Przewrotne w 1980 roku.

W latach 2000-2004 przeprowadzono gruntowną modernizację i rozbudowę, mającą na celu pełne dostosowanie do wymogów stawianych przez Polskie Normy, przepisy weterynaryjne, ochronę środowiska i Unię Europejską. **Produkowana mączka mięsno-kostna i tłuszcz utylizacyjny spełniają wymogi pełnej sterylności, są wolne od wszelkich bakterii chorobotwórczych.** Każda partia produktu przechodzi pełne badania organoleptyczne, fizyko-chemiczne i mikrobiologiczne. W roku 2002 SARIA Małopolska wprowadziła system HACCP, który identyfikuje, ocenia i kontroluje zagrożenia istotne dla bezpieczeństwa zdrowotnego produktu.

SARIA Małopolska Sp. z o.o. w Krakowie, Oddział w Przewrotnem
36-003 Przewrotne 323, tel. 017/8510084, fax 017/8510009
e-mail: sariaprzewrotne@sariapolska.pl, www.sariapolska.pl

REKLAMA



OKAZJONALNE PRZEWOZY KRAJOWE I MIĘDZYNARODOWE

36-001 Trzebowńsko 76l
tel. kom. 667 787 169, tel. (017) 77 22 652

VIP KORPORACJA VIP Sp. z o.o.

Czudec, ul. Ceramiczna 3,
tel. 017 27 72 207, fax 017 27 72 206
SALON FIRMOWY:
Rzeszów, ul. Asnyka 1/2,
tel./fax 017 852 31 69, 017 852 16 04
e-mail: info@korporacjativip.pl
www.korporacjativip.pl



PCV
ALUMINIUM

**DRZWI
okna**

aliplast
ALUMINIUM SYSTEMS



deceuninck nowa jakość życia

RESGRAPH

**KOMPLEKSOWE
ZAOPATRZENIE BIUR
W ARTYKUŁY**

- PAPIERNICZE
- BIUROWE
- SZKOLNE
- KREŚLARSKIE
- FOLIE REKLAMOWE

www.resgraph.pl

Resgraph Sp. z o.o.
35-105 Rzeszów
ul. Boya-Żeleńskiego 19
tel./fax: (017) 854 04 31
e-mail: biuro@resgraph.pl

**DOSTAWY
24h
NA TELEFON**



**IZOL-MONT
Spółka z o.o.**

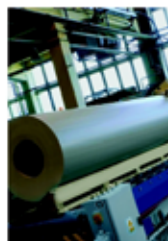
- Świadczy usługi w zakresie budownictwa mieszkaniowego i obiektów przemysłowych
- Wykonuje docieplenia budynków w technologii lekkomokrej
- Prowadzi sprzedaż materiałów dociepleniowych oraz tynków dekoracyjnych

**AL. GEN. WŁADYSŁAWA SIKORSKIEGO 403
35-304 RZESZÓW
TEL. (0-17) 22-99-312, 22-99-314**



ZAPEL

Jubileusz 70-lecia
Zakładów Porcelany Elektrotechnicznej w Boguchwale
1939 - 2009



Z historią w nowoczesność

Zakłady Porcelany Elektrotechnicznej
ZAPEL S.A.
ul. Techniczna 1
38-040 Boguchwała

tel.: + 48 17 872 01 00
fax: + 48 17 871 11 73
+ 48 17 871 11 74
e-mail: zapel@zapel.com.pl
www.zapel.com.pl



INTEGRAL Sp. z o.o.
Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Handlowe
 35-959 Rzeszów, skr. poczt. 516, ul. Langiewicza 37
 tel.: 017 862 99 29, 017 854 01 63, fax: 017 862 86 46, 017 854 75 24
 e-mail: integral-rzeszow@rz.onet.pl, www.igl.pl



PPH INTEGRAL Sp. z o.o. założona w roku 1987 należy do największych i najbardziej prężnie rozwijających się przedsiębiorstw budowlanych w województwie podkarpackim.

Specjalizuje się w kompleksowej realizacji prac budowlanych i instalacyjnych w tym jako generalnego wykonawcy.

Swiadczy usługi budowlane z zakresu:

- budownictwa ogólnego i przemysłowego
- pawilony handlowe, supermarkety
- modernizacje i remonty
- instalacje wewnętrzne wod.-kan., o.c.i.c.w.
- hale stalowe ASTRON, hale przemysłowe, stalowe żelbetowe
- obiekty inżynierijne:
 - kotłownie olejowe i gazowe
 - oczyszczalnie ścieków
 - stacje uzdatniania wody
 - wymiennikownie.

PPH INTEGRAL Ltd, established in 1987 is one of the biggest and most resiliently developing construction enterprises in Podkarpackie Voivodeship.

The company is specialised in comprehensive execution of construction and installation works as a prime contractor.

The company provides construction services in the field of:

- general and industrial construction
- shopping pavilions, supermarkets
- modernisation and repair
- internal water-supply, sewage and hot water systems
- ASTRON steel rooms, industrial rooms, steel and ferroconcrete
- engineering facilities:
 - oil and gas boiler rooms
 - sewage treatment
 - water purification plants
 - exchangers.



Wyróżnienia:

- Laureat Złotej Statuetki Przedsiębiorstwo Fair Play zri 2004 r.
- Rubińowa Członek Lider Województwa Podkarpackiego w roku 2008
- Certyfikat Wierzygodna Firma Województwa Podkarpackiego w roku 2009

Commendations:

- laureate of the Golden Statuette Fair Play Enterprise 2004
- Ruby Decoration - Leader of Podkarpackie Voivodeship in 2008
- Certificate of Podkarpackie Voivodeship Credible Company in 2009

Firma posiada certyfikat jakości ISO 9001:2000 od 2003 roku oraz certyfikat ochrony środowiska ISO 14001:2004 od 2007 roku.

The company has held the quality certificate ISO 9001:2000 since 2003 and the environmental protection certificate ISO 14001:2004 since 2007.

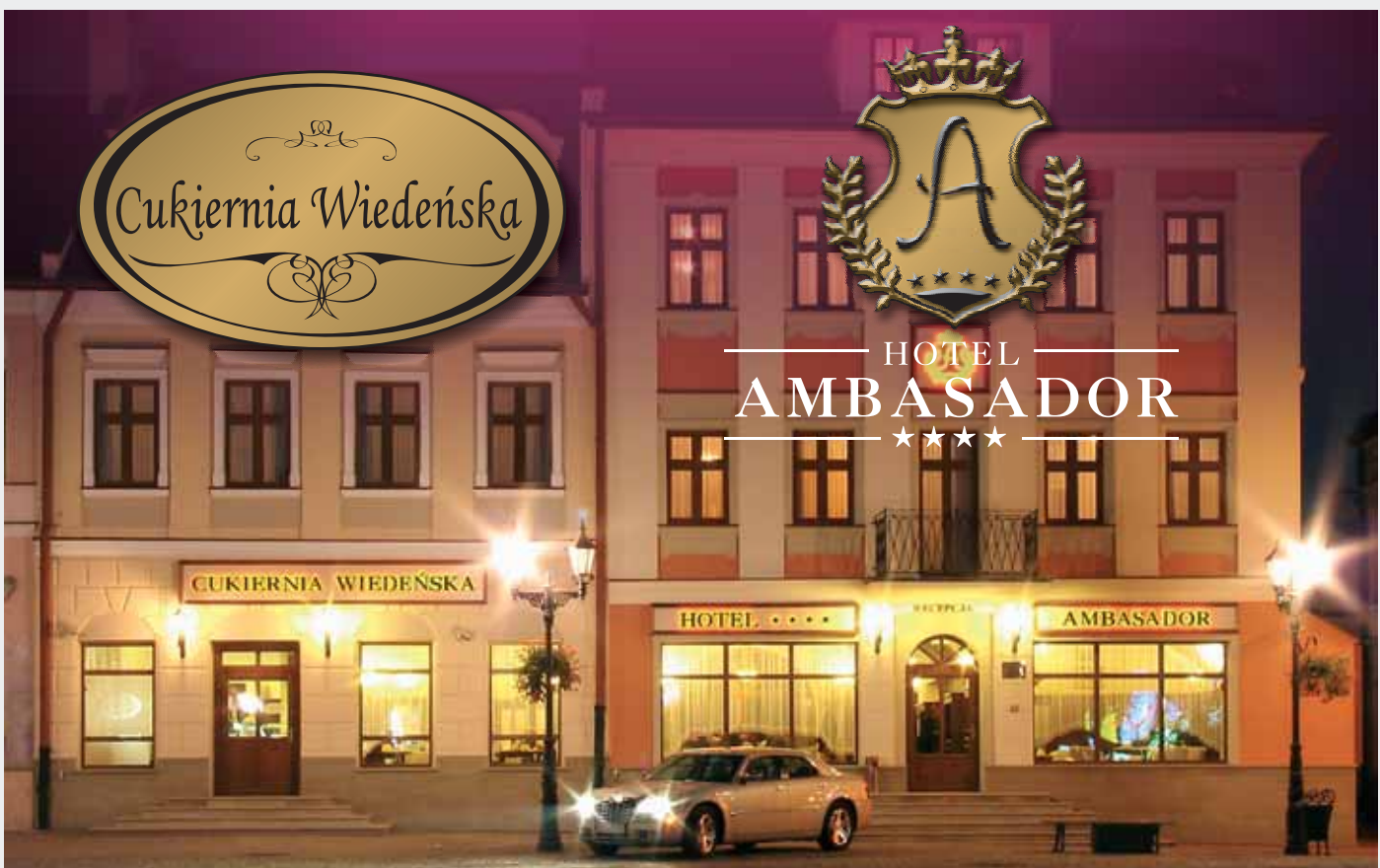
Z nami warto budować!
 It's worth constructing with us!

REKLAMA

Cukiernia Wiedeńska



HOTEL
AMBASADOR
 ★ ★ ★ ★



Hotel AMBADOR, 35-064 Rzeszów, Rynek 13,14
 tel.: +48 17 250 24 44, +48 17 250 24 45, fax +48 17 250 24 46
 www.hotel-ambador.pl e-mail: recepcja@hotel-ambador.pl